PR   Cena numeru 2 zł.

GŁOS KUTNOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III   NIEDZIELA 30 LISTOPADA 1947 ROKU   NR. 328 (893)

Roman Zambrowski

Sekretarz Komitetu Centralnego PPR

WIELKA KARTA — Jedności Robotniczej

Zdaje się, że aby właściwie ocenić dorobek realizacyjny umowy o jednolitym froncie, podpisanej przed rokiem przez CKW PPS i KC PPR warto przypomnieć ogólną sytuację polityczną i sytuację wewnętrzną w klasie robotniczej w przeddzień zawarcia umowy.

Dwa miesiące dzieliły nas wtedy od daty wyborów. Mikołajczykowskie PSL w oparciu o swoje istotne pozycje w aparacie państwowym i o zbrojną antypaństwową działalność band leśnych rozwijało aktywną akcję w terenie, obłudnie zapowiadając



nową erę szczęśliwości dla chłopów po uzyskaniu przez Mikołajczyka 75 procent mandatów.

Z rąk band ginęli najlepsi synowie ludu polskiego, w pierwszym rzędzie członkowie PPR. Rozmaite reakcyjne grupy, działające w klasie robotniczej usiłowały wykorzystać ciężkie położenie materialne klasy robotniczej dla wywołania fali strajków.

Na arenie międzynarodowej raz po raz rozbrzmiewały głosy wodzów reakcji światowej — Churchilla i Byrnesa, kwestionujące nasze granice zachodnie i usiłujące przeszkodzić procesowi wysiedlania Niemców z Polski.

Ogromna niecodzienna aktywność zarówno wewnętrznych sił reakcji polskiej jak i agentur i ośrodków zagranicznych reakcji w Polsce doprowadziła do niebywałego napięcia walki klasowej.

Jednocześnie jednak ogromny nacisk reakcji, niezwykłe nasilenie walki klasowej, nie mogły w naszych konkretnych warunkach nie wywoływać wahań w łonie samej klasy robotniczej.

Mieliśmy więc u ludzi zastraszonych ostrością walki, u ludzi niedoceniających sił polskiej klasy robotniczej, szereg objawów, wskazujących na narodzenie się koncepcji „trzeciej siły", dzisiaj dzięki Blumowi tak dobrze znane całemu światu.

Mieliśmy w związku z tym szereg objawów osłabienia jednolitego frontu zarówno pod wpływem praktycznej działalności tych pepesowców, którzy ulegali tej koncepcji, jak i na skutek częstokroć niewłaściwej reakcji peperowców, którzy niosąc codzienne ofiary z życia i krwi w walce z reakcją, niekiedy jednak zbyt drażliwie i boleśnie reagowali na wszelkie odstępstwa od jednolitego frontu.

Taka była geneza umowy.

Jest nieprzemijającą zasługą zarówno CKW PPS jak i KC PPR, że w tym decydującym dla Polski Ludowej momencie, całym swoim autorytetem i wpływem pchnęły decydująco naprzód realizację jednolitego frontu, jako podstawowej dźwigni zwycięstwa nad reakcją i dalszego rozwoju demokracji ludowej.

Dziś znaczenie umowy zawartej przed rokiem jest bezsporne nie tylko dla każdego działacza robotniczego, ale dla każdego robotnika i świadomego demokraty. Dziś, w rocznicę umowy, na niezliczonych zebraniach załóg fabrycznych, przedstawiciele obydwu partii robotniczych mogą śmiało oświadczyć:

JEŚLI DEMOKRACJA LUDOWA ODNIOSŁA WALNE ZWYCIĘSTWO W WYBORACH, JEŚLI ZLIKWIDOWAŁA BANDY LEŚNE I TAK UMOCNIŁA SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI, ŻE MIKOŁAJCZYK NIE WIDZIAŁ JUŻ DLA SIEBIE W POLSCE PRZYSZŁOŚCI — TO STAŁO SIĘ TO DZIĘKI UMOWIE PPS I PPR O JEDNOLITYM FRONCIE.

Jeśli klasa robotnicza Polski przoduje naszemu społeczeństwu w pracy dla odbudowy i wzmocnienia podstaw państwa ludowego — to jest to wynik realizacji jednolitego frontu i umowy między PPS i PPR; jeśli partie robotnicze wnoszą taki ogromny wkład do dzieła utrwalenia pokoju i niepodległości naszego narodu, jeśli wbrew ogromnemu naciskowi imperializmu anglo-saskiego kraj nasz nie ustępuje ani na krok ze swej suwerenności gospodarczej i politycznej, jeśli Polska Ludowa odparła wszelkie dyplomatyczne ataki na nasze granice na Odrze i Nisie, na nasze Ziemie Odzyskane i w w zasadzie rozwiązany został problem niemiecki — **MOGŁO SIĘ TO STAĆ JEDYNIE DZIĘKI JEDNOŚCI KLASY ROBOTNICZEJ.**

Umowa stworzyła bardzo szerokie ramy współpracy jednolitofrontowej. Dzięki umowie jednolity front stał się stałą metodą działania obydwu partii robotniczych we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego, społecznego, i na froncie ideologicznym.

Dzięki jednolitemu frontowi klasa robotnicza i cała demokracja osiągnęła istotne wyniki w ukróceniu spekulacji i nadmiernych zysków sektora prywatnego, przez co osiągnięty został bardziej sprawiedliwy dla ludzi pracy podział dochodu społecznego.

Rozwój jednolitofrontowego współdziałania stworzył waruki dla powstania ruchu o wielkiej przyszłości — **WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY**, które staje się już teraz zasadniczą dźwignią wydajności i poprawy warunków materialnych klasy robotniczej.

Jednolity front wreszcie nie tylko otworzył szerokie pole dla szlachetnej rywalizacji i samokrytycyzmu wszystkich ogniw obydwóch partii w służeniu sprawie klasy robotniczej i Polski Ludowej, ale przez stosowanie zasady systematycznych wspólnych zebrań kół i wspólnych form szkolenia doprowadził do znacznego zbliżenia ideowego szeregów obydwóch partii, stworzył najwłaściwsze formy wzajemnego oddziaływania ideowego i stał się kuźnią świadomości klasowej dla szerokich mas członkowskich obydwu partii.

Właśnie w tej wielostronności działania jednolitego frontu w jego dynamice sprawiającej, że dobroczynne jego owoce odczuwa zarówno każdy robotnik w ośrodku pracy, jak i cały kraj — tkwi źródło faktów, że mimo, iż sprawa jednolitego frontu nie schodzi z łam naszej prasy i stanowi treść wielu naszych zgromadzeń i zebrań — **MA ONA CIĄGLE AKTUALNY WYDŹWIĘK I NIE PRZESTAJE ENTUZJAZMOWAĆ KLASY ROBOTNICZEJ.**

Jest rzeczą znaną i niema potrzeby tego ukrywać, że mimo niewątpliwie zadawalającego rozwoju współpracy jednolitofrontowej realizacja umowy odbywała się nie bez trudności i tarć.

Jeszcze i teraz jesteśmy bardzo dalecy od pełnej realizacji umowy. Ramy umowy daleko jeszcze nie wszędzie i nie zawsze wypełniane są treścią, co było zresztą przedmiotem poważnych decyzji czerwcowej Rady Naczelnej PPS, wskazujących na konieczność wzmożonej walki PPS przeciwko antyjednolitofrontowej dywersji WRN-owskiej, jak i wielu decyzji KC PPR, akcentujących konieczność podnoszenia poziomu ideologicznego szeregów peperowskich i wzmożonej walki z sekciarstwem, A jeśli spojrzeć wstecz na rok realizacji umów to można stwierdzić, że wiele oporów zahamowań uległo rozładowaniu dzięki dobrej praktyce jednolitego frontu.

Każdy z nas pamięta, z jakim uporem była w swoim czasie lansowana przez wrogów jednolitego frontu „idea" o jednostronnych jakoby tylko korzyściach współpracy jednolitofrontowej dla PPR. Z teorii tej znanej również na zachodzie, życie nie pozostawiło nawet śladu.

Przed umową PPS liczyła ponad 400 tys. członków, gdy PPR liczyła przeszło 450 tys. członków. Dziś PPS liczy około 750 tys. członków, gdy PPR liczy przeszło 800 tys. członków. Wiadomo zaś, że obydwie partie wzrosły głównie w klasie robotniczej i że mają jeszcze duże możliwości wzrostu.

A pomyślmy na chwilę, czy możliwy byłby taki wzrost PPS w klasie robotniczej, gdyby PPS nie realizowała linii jednolitofrontowej. Ogólny spadek wpływów masowych SFIO i charakterystyczne przesunięcia w jej bazie społecznej w rezultacie stosowania przez nią anty-jednolitofrontowej linii są dostatecznie wymownym świadectwem.

Znane są poważne obawy, które miały miejsce w szeregach działaczy pepsowskich, aktywnie zresztą podsycane przez wrogów jednolitego frontu, czy aby ścisła współpraca jednolitofrontowa nie doprowadzi do zaniku samodzielności i niezależności PPS.

Czy znowu życie nie zadało kłamu tym obawom?

Czy nie jest faktem, że współpraca jednolitofrontowa pozwoliła PPS być wierną jej najlepszym tradycjom walki o niepodległość i socjalizm, podczas gdy „samodzielność Leona Bluma, Ramadier'a i Guy Molleta wpędziła ich i wpędza Francję w zależność od imperializmu amerykańskiego?

Czyż nie jest faktem, że dobra praktyka jednolitofrontowa wywołuje — że nawet tu i ówdzie spotykający się sekciarze w PPR uczą się we współpracy z PPS szanować odrębność, niezależność i samodzielność PPS?

A co pozostało z „teoryjek" lansowanych przez niektórych działaczy o jakoby niechętnym stosunku dołów do jednolitego frontu!

Czyż wspaniała kampania wspólnych zebrań z okazji uchwał Rady Naczelnej PPS i tonacja zgromadzeń ostatnich dni nie wskazuje aż nadto dobitnie, że teorie te trzeba w całości położyć na karb niechęci tych działaczy do jednolitego frontu.?

A wysiłki wrogów jednolitego frontu, szczucia byłych WRN-owców — uczciwie pracujących dziś w PPS przeciw PPR pod pozorem, że PPR jakoby odsądzała od czci wszystkich WRN-owców, co oczywiście równie dalekie jest od prawdy, jak to, że PPR mając pozytywny stosunek do byłych RPPS-owców, rozciąga to na wszystkich RPPS-owców niezależnie od stanowiska jakie oni teraz zajmują wobec zagadnień jednolitego frontu.

Niewątpliwie wszystkie te kompleksy rozładowuje dobra praktyka jednolitofrontowa.

Znaczenie umowy polegało poza tym na tym, że ułatwiała ona lokalizowanie ist-



niejących jeszcze różnic ideologicznych między obydwiema partiami, podporządkowując je wspólnym ideałom, że stworzyła aparaturę dla łatwiejszego pokonywania trudności i zmniejszenia płaszczyzny tarć.

Mylą się jednak ci towarzysze, którzy uważają, że wystarczy obustronna dobra praktyka jednolitofrontowa, aby automatycznie osiągnąć realizację jedności organicznej, zapowiedzianej w umowie. A tak sądzą, upraszczając zagadnienie, niektórzy towarzysze zarówno w PPR jak i w PPS. Zbyt silne są jeszcze różnice ideologiczne, zbyt odrębne, a jednocześnie żywe są jeszcze tradycje obydwu partii, zbyt słaba jeszcze jest praca ideologiczna w obydwu partiach, aby sam zadawalający rozwój praktyki jednolitofrontowej mógł doprowadzić do jedności organicznej. Punkt ciężkości tkwi w zbliżeniu ideologicznym.

Dlatego PPR tak silnie akcentuje wagę zagadnienia pracy ideologicznej zarówno wewnątrz-partyjnej, jak i potrzebę maksymalnego rozwoju współpracy ideologicznej na wszystkich szczeblach między PPR i PPS.

Wrogowie jednolitego frontu usiłują ze sprawy jedności organicznej uczynić straszak, oskarżając PPR, że chce pochłonąć PPS .

My wiemy jednak, że CKW PPS i KC PPR, wytyczając w umowie perspektywę jedności organicznej, wychodziły z głębokiej wiary, że **DOBRA PRAKTYKA JEDNOLITOFRONTOWA I ZBLIŻENIE IDEOLOGICZNE CZYNI CORAZ BARDZIEJ REALNĄ PERSPEKTYWĘ, KIEDY PPS I PPR, JAKO SAMODZIELNE I NIEZALEŻNE PARTIE MARKSISTOWSKIE, USTOKROTNIĄ SIŁY KLASY ROBOTNICZEJ PRZEZ STWORZENIE JEDNEJ PARTII KLASY ROBOTNICZEJ POLSKI.**

Centralny komitet strajkowy we Francji

przejął kierownictwo walki z rządem głodu i terroru

PARYŻ (PAP) — W całej Francji odbyły się zebrania strajkujących, na których delegaci związkowi zreferowali propozycje premiera Schumana. *Propozycje rządu uznane zostały za niemożliwe do przyjęcia.*

Utworzenie Centralnego Krajowego Komitetu Strajkowego będzie miało duże znaczenie dla przebiegu strajku. Komitet został powołany do życia przez 20 federacji Związków Zawodowych, grupujących ponad 4.000.000 pracowników. Jak wiadomo, CGT liczy 6.000.000 członków. Federacja Związków Zawodowych Pracowników Elektrowni i Pracowników Przemysłu Odzieżowego przyłączyły się do uchwały 18 największych federacji Związków Zawodowych we Francji, *odrzucających propozycje rządu.*

Po utworzeniu Centralnego Komitetu Strajkowego ogłoszono komunikat, który stwierdza, że celem Komitetu jest *zapewnienie koordynacji akcji strajkowej.* Komitet protestuje przeciwko temu, że *rząd nie przeprowadził żadnych rozmów z CGT,* zadawalając się jedynie przedłożeniem gotowych decyzji. Komitet uważa, że stałe rozszerzanie się ruchu strajkowego od chwili opublikowania deklaracji 18-tu federacji krajowych Związków Zawodowych, jest najlepszą aprobatą jego działalności. Komitet piętnuje akcję łamistrajkową organizacji „Force Ouvriere", którą charakteryzuje jako podporządkowanie się polityce rządowej i jako zdradę interesów pracowniczych. Komitet ostrzega pracowników przed próbami rządu, zmierzającymi do złamania strajku za pomocą organizowania tzw. tajnych głosowań i wzywa strajkujących do niebrania w nich udziału oraz protestuje przeciwko wywieraniu presji przez czynniki rządowe na strajkujących, aby podjęli oni pracę.

* * *

LONDYN (obsł. wł.) — Jak donoszą z Paryża premier Schuman po zapewnieniu Zgromadzenia Narodowego, iż *nie cofnie się przed użyciem siły w walce ze strajkami,* uzyskał votum zaufania 320 głosami przeciwko 186 głosom posłów komunistycznych.

Rząd Schumana uchwalił również przeprowadzić mobilizację wojskową strajkujących robotników najważniejszych gałęzi przemysłu, by następnie zmusić ich do pracy na podyktowanych przez rząd warunkach. Oprócz tego rząd postanowił przeprowadzić mobilizację 80 tysięcy mężczyzn drugiego kontygentu rocznika 1946. — *Uchwały te wywołały oburzenie wśród strajkujących robotników, których ilość staje się coraz większa.* Strajkujący od dwóch dni pracownicy poczty, telefonów i telegrafu okręgu paryskiego wezwali pracowników tychże instytucji w całym kraju do przyłączenia się do strajku. Wczoraj rzucili pracę pracownicy gazowni w Paryżu, zaś od wtorku — jak oświadczył minister ekonomiki — *Paryż zostanie pozbawiony prądu elektrycznego, o ile sytuacja strajkowa nie ulegnie zmianie.* Z polecenia rządu oddziały wojskowe usiłowały oczyścić kilka urzędów telegraficznych od strajkujących. W Algierze, gdzie kolejarze przyłączyli się do strajku powszechnego robotników kolei, wojsko opanowało pewne odcinki ruchu, niemniej jednak uruchomienie kolei nie udało się.

Przeciw planom Marshalla

LONDYN (TELEPRESS) — Po wysłuchaniu sprawozdania delegatów do egzekutywy Światowej Federacji Związków Zawodowych, gdzie przedstawiciele Związków Zawodowych bezskutecznie usiłowali skłonić do zaakceptowania planu Marshalla, brytyjska Rada Związków Zawodowych poleciła swemu Komitetowi Ekonomicznemu *rozważyć sprawę amerykańskiej pomocy dla Europy i wysunąć wnioski.*

Pozostaje to w związku z rozmowami, jakie miały miejsce pomiędzy przywódcami brytyjskich Związków Zawodowych, a Irvingiem Brown, europejskim przedstawicielem amerykańskiej Federacji Pracy, który pragnie stworzyć organizację związkową krajów marshallowskich, jako „przeciwwagę do Światowej Federacji Związków Zawodowych".

Niesłychane bestialstwa zwyrodniałych zbrodniarzy

Więźniowie oświęcimscy zeznają w procesie czterdziestu niemieckich potworów

KRAKÓW (PAP) — Piąty dzień procesu przeciw 40-tu oprawcom obozu oświęcimskiego rozpoczęły dalsze zeznania świadków dowodowych.

Świadek Władysław Duda zobrazował zbrodniczą działalność oskarżonego Aumeiera w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu, skierowaną w pierwszym rzędzie przeciw więźniom polskim. *Sadyzm Aumeiera trzymał więźniów polskich do 36 godzin na mrozie lub deszczu, nakazując im leżeć na ziemi.* Świadek Duda był bezpośrednio jedną z ofiar bestialstwa Aumeiera. Podczas takich apelów liczba wypadków śmiertelnych przekraczała kilkanaście osób. Więźniów przyłapanych na ucieczce zmuszał do przejścia przed kolumną więźniów z napisem na szyi: „Von Urlaub zurueck" (wróciłem z urlopu) oraz wymierzył im chłostę. *Po chłoście więźnia wieszano na oczach wszystkich więźniów.*

Osk. Aumeier zadał świadkowi szereg pytań, w czasie których przyznał się, że jeden taki fakt przypomina sobie, ale wyrok śmierci nastąpił nie na skutek ucieczki, a z powodu rzekomego usiłowania „zgwałcenia" kobiety niemieckiej przez uciekającego więźnia. Oświadczenie powyższe wywołało wielkie oburzenie wśród przysłuchujących się rozprawie b. więźniów obozów koncentracyjnych.

Następny z kolei świadek, Stanisław Kłodziński, absolwent medycyny, przytacza ciekawe dane dokumentarne z biuletynu ruchu oporu więźniów Oświęcimia. Z danych tych wynika, że spośród numerowanych więźniów obozu Nr 1 zginęło od gazu i fenolu *90 tysięcy ludzi,* co stanowi 50 procent ogólnego stanu liczbowego więźniów numerowanych. Ginęły poza tym tysiące więźniów nienumerowanych. Świadek przytacza również fakt zatrucia *fenolem 48-miu chłopców w wieku od 6 do 12 lat, pochodzących z Zamojszczyzny.*

Już w czasie pobytu w obozie więźniowie oświęcimscy, zorganizowani w ruchu oporu, *wydali wyrok śmierci na najbardziej okrutnych SS-owców, w tej liczbie na oskarżonego Aumeiera, sprawcę mordów masowych i sadystę,* biorącego bezpośredni udział w mordach i skazującego więźniów na zagazowanie, i na osk. Grabnera, który poprzez zorganizowany przez siebie aparat wydziału politycznego był *głównym podżegaczem do masowego mordowania więźniów wszelkimi możliwymi sposobami.* Na liście tej znajduje się również oskarżona *Maria Mandel za jej sadystyczne zachowanie się wobec więźniarek,* oraz przeprowadzanie z własnej inicjatywy, bez rozkazu, licznych *akcji gazowania.*

Odwrót oddziałów Sophulisa

Grecka armia demokratyczna zadaje poważne straty faszystom

RZYM (PAP) — Rozgłośnia greckiej armii demokratycznej w ostatnim komunikacie na temat działań tej armii donosi, że w Skaloti (Tracja) oddziały monarcho-faszystowskie usiłowały wyprzeć siły demokratyczne z zajmowanych pozycji. Po 3-godzinnej walce nieprzyjaciel musiał wycofać się, pozostawiając 5-ciu zabitych, 10-ciu rannych i 4-ch jeńców oraz wielką ilość materiału wojennego. Wojska demokratyczne straciły 2-ch zabitych i 7-miu rannych. W tymże dniu oddział armii demokratycznej przedostał się do miejscowości Perroti i skonfiskował mienie notorycznych kolaborantów.

Siły demokratyczne zaatakowały miejscowość Pepa koło Setres. Rozwinęła się zacięta bitwa. Nieprzyjaciel pozostawił na placu boju 20-tu zabitych, licznych rannych i znaczną ilość materiału wojennego. Straty wojsk demokratycznych wynoszą 4-ch zabitych i 7-u rannych.

Dwa bataliony monarcho - faszystowskie, wspierane przez artylerię i lotnictwo, zaatakowały wojska demokratyczne koło Grevena (Macedonia), usiłując otoczyć je. Mimo przewagi liczebnej, nieprzyjaciel po 7-godzinnej walce zmuszony został do pośpiesznego odwrotu, tracąc 46-ciu zabitych i 59-ciu rannych. Straty wojsk demokratycznych wyniosły 10-ciu zabitych i 16-tu rannych.

W rejonie Voyon (Macedonia zachodnia) dwie kompanie rządowe stoczyły walkę z oddziałami demokratycznymi. Straty nieprzyjaciela wynoszą 28-miu zabitych i 35-ciu rannych, straty armii demokratycznej — 2-ch zabitych i 5-ciu rannych.

MOSKWA (obsł. wł.) — Jak donosi prasa ateńska rząd Sophulisa wystosował notę do amerykańskiej misji ekonomicznej, w której prosi o zgodę misji na swobodne dysponowanie przez rząd grecki greckim zapasem złota, celem zrównoważenia kursu drachmy.

Nota podkreśla, że w razie odmowy ze strony misji amerykańskiej, rząd poda się do dymisji.

Sukces komunistów austriackich

WIEDEŃ (TELEPRESS) — Już pierwsze wybory do rad zakładowych, które nastąpiły po przyjęciu przez parlament ustawy o reformie waluty, wykazują wszędzie *wzrost mandatów komunistycznych i listy jedności.*

Wyniki wszystkich, przeprowadzonych do 15 listopada wyborów do rad zakładowych w całej Austrii, które zostały ogłoszone w prasie, zniweczyły również nadzieje, jakie pokładali prawicowi przywódcy socjalistyczni w rozłamie ruchu robotniczego.

Według cyfr ogólnych, w tych przedsiębiorstwach *wybrano 3056 rad zakładowych, przy tym na listy jedności (Zw. Zaw. listy imienne i listy komunistyczne) wypadło 1175 mandatów, czyli 38,5 procent.*

Listy partii socjalistycznej uzyskały 1779 mandatów, czyli 58,2 procent, a partia ludowa — 102 mandaty, czyli 3,3 procent.

Partia socjalistyczna, która zapowiadała, iż 90 procent robotników wypowie się za jej kandydatami, nie uzyskała nawet 60 procent. W 122 przedsiębiorstwach nie udało się jej wystawić nawet listy partyjnej.

Bevin ma krótką pamięć

Dziennik radziecki przypomina o zobowiązaniach W. Brytanii danych w Poczdamie

MOSKWA (PAP) — Jak oświadczył minister Bevin na czwartkowym posiedzeniu konferencji londyńskiej, zdaniem delegacji brytyjskiej roszczenia terytorialne wobec Niemiec ze strony ich sąsiadów — z wyjątkiem Francji — winny być przekazane do rozpatrzenia specjalnej komisji ekspertów.

Komentator polityczny TASS'a zwraca przy tym uwagę, że charakterystyczne jest, iż *Bevin nie wspomniał bezpośrednio o granicy polsko-niemieckiej.* Jednakże włączywszy Polskę do rzędu państw, których roszczenia terytorialne mają być rozpatrzeone przez wspomnianą komisję, Bevin dowiódł tym samym swego zamiaru odstąpienia od realizacji postanowień poczdamskich w tej sprawie.

Komentator TASS'a przypomina, że *rząd brytyjski nie tylko uczestniczył w przyjęciu uchwał poczdamskich o granicy polsko-niemieckiej ,lecz jeszcze w roku 1944 zwrócił się do ówczesnego rządu polskiego ze specjalną notą, w której zawiadomił, że będzie popierał tę linię graniczną między Polską a Niemcami, jaka w rzeczywistości została następnie przyjęta w Poczdamie.*

Sam Bevin — zaznacza komentator TASS'a — oświadczył 14 czerwca br. w Izbie Gmin, że we wspomnianym piśmie potwierdzono, iż co *się tyczy zachodnich granic Polski, to — zdaniem rządu brytyjskiego — Polska ma prawo rozszerzyć swoje terytorium po linię Odry włącznie z portem Szczecinem.*

37



To było w październiku 1941 roku, w chwili, gdy Niemcy znajdowali się już na przedpolach Moskwy... Tak potrafi przewidywać ten człowiek! Tak potrafi patrzeć w przyszłość.

Bachmietiew słuchał uważnie opowiadania Leontiewa. Czuł, że ma rozszerzone oczy i coś łka w jego sercu. Nie przerywał ani słowem, zamieniony cały w słuch. Inżynier ciągnął dalej:

— Wtedy właśnie opowiedziałem Stalinowi o moich dawnych marzeniach odnośnie silnika rakietowego. Gdy ukazały się pierwsze „L-2" — otrzymałem depeszę: — „Winszuje sukcesu. Możecie być dumni z waszych dział. Ale pamiętajcie o przyszłości. Ona nastąpi. Stalin."

Mam tę depeszę przy sobie. Noszę ją zawsze z sobą, bo te słowa o przyszłości mają związek właśnie z moimi marzeniami. No, i z tymi „L - 2".

Leontiew nieco drżącymi rękoma zaczął nabijać fajeczkę. Gdzieś w pobliżu znów odezwały się wybuchy bomb. Na niebie błysnął promień potężnego reflektora, w świetle którego z ciemności wyłoniła się energiczna twarz Bachmietiewa. Promień zgasł i wtedy Leontiew usłyszał spokojny głos kapitana:

— Pańskie „L - 2" przysporzyły i nam pracy. Na tym odcinku frontu po stronie niemieckiej pracuje doświadczony szpieg — niejaki pułkownik Kraschke. On się interesuje ogromnie waszym wynalazkiem, inżynierze. To już człowiek stary, liczy sobie grubo po pięćdziesiątce. Przez całe życie pracował w tym zawodzie. Ma ogromne doświadczenie szpiegowskie. I co tu ukrywać? — uśmiechnął się nagle Bachmietiew, — w jego oczach jestem smarkaczem, młokosem. I, prawdę mówiąc, ma trochę racji...

Leontiew ze zdziwieniem słuchał szczerych słów kapitana. Był naprawdę nieco zaskoczony tą szczerością zawsze wstrzemięźliwego i zrównoważonego człowieka.

— Mówię wam po to, inżynierze, — ciągnął dalej Bachmietiew, — abyście zrozumieli powagę waszej sytuacji, zwłaszcza tu, na froncie. Chcę, żebyście dopomogli mi w przeprowadzeniu mego trudnego zadania...

— A na czym polega to zadanie? — zapytał cicho Leontiew.

— Na tym, aby żaden włos nie spadł z waszej głowy. Na tym, abyście mogli pracować w przyszłości, tak, jak o tym marzycie, jak wam doradza Stalin — usłyszał odpowiedź.

I znów zapanowało milczenie, przerywane od czasu do czasu wybuchami bomb.

— No, a teraz, radzę wam spać — odezwał się Bachmietiew, wstając, — za parę godzin już świt. A tam — wasze „L-2" znów prawdopodobnie rozpoczną swój koncert.

Leontiew usłuchał rady Bachmietiewa i poszedł do schronu.

Po rozmowie z Bachmietiewem Leontiew zdał sobie w całości sprawę z tego, z jaką czujnością jest strzeżony przez organa wywiadu radzieckiego. Jednocześnie, upewnił się, tak ściśle i dokładnie jest wykonywana praca oficerów wywiadowczych.

Zostały wydane zarządzenia uniemożliwiające przedostawanie się wiadomości o jego pobycie na określonym odcinku frontu. Oficerowie otrzymali ostre rozkazy, zabraniające jakichkolwiek bądź rozmów na temat Leontiewa i jego wynalazku. Żołnierze w ogóle nie wiedzieli, kto tak często przebywa z dowódcą brygady i uważnie przygląda się nowym działom. Byli przekonani, że to jeden z korespondentów wojennych, przebywających na przednich liniach.

— — — — — — —

Brygada artystyczna, w skład której wchodziła wykonawczyni lirycznych piosenek Osienina, przybyła na front i zorganizowała cały szereg koncertów w różnych jednostkach i grupach wojskowych. Aktorzy brygady byli młodzi, przesiąknięci radością i wzruszeniem z powodu, że występują właśnie na przednich pozycjach i mają możność ucieszyć obrońców ojczyzny. Atmosfera podczas koncertów była zawsze pełna przyjaźni i wdzięczności dla aktorów. Przed odjazdem żegnano zazwyczaj artystów swoistym bankietem. Kucharze pułkowi pragnęli jak najsmaczniej i możliwie najwytworniej ugościć swoich ulubieńców. I trzeba przyznać, mimo trudnych warunków wojennych, niejednokrotnie tworzyli prawdziwe cuda sztuki kulinarnej. Front żegnał aktorów serdecznie, z prawdziwą i szczerą żołnierską wdzięcznością.

(D. c. n.)

Dr Juliusz Willaume
docent Uniwersytetu Łódzkiego

Powstanie Listopadowe

Wśród rocznic narodowych, nakłaniających myśl naszą do sporządzenia pewnego bilansu zbiorowego wysiłku porzednich pokoleń na pewnym, ściśle określonym odcinku czasu, osobne miejsce zajmuje rocznica zrywu narodowego w Noc Listopadową.

Głębszej genezy naszej rewolucji 1830 r. dopatrywać się należy w zasadniczych przeciwieństwach ustrojowych zachodzących między wsławionym na kongresie wiedeńskim 1845 r. konstytucyjnym Królestwem Polskim a despotyczną monarchią rosyjską, złączonych wspólnym berłem Romanowów. Mimo początkowej życzliwości w stosunku do narodu polskiego, car Aleksander nie długo utrzymał się w roli dobrotliwego despoty, ukrytego w skórze dbałego o poklask Europy — liberała. Polska Kongresowa — dzieło wiedeńskiego kompromisu — stanowiła głębokie rozczarowanie zarówno dla uczuć narodowych polskich, jak i nastrojów rosyjskich sfer reakcyjnych. Stąd wystarczyło iskry, któraby padła na nagromadzone prochy wzajemnej niechęci aby wywołać wojnę.

W dobie pokongresowej, kiedy państwa policyjne starały się zaprowadzić stary, społeczny porządek w całej Europie, jedyne ujście działaczom niepodległościowym dawały związki tajne. Podobnie jak na zachodzie, tak i u nas stowarzyszenia tajne przechodziły te same stopnie rozwoju. Z jednoczesnego ich występowania zarówno w Polsce, jak i zagranicą można wnioskować, o istnieniu międzynarodowego porozumienia wśród uciskanych ludów Europy.

W pierwszej fazie istnienia międzynarodowego wolnomularstwa na ziemiach polskich było czynne wolnomularstwo narodowe, którego największy rozkwit przypada na czasy żywej działalności Waleriana Łukasińskiego. Loże masońskie kierowały opinią społeczeństwa, szerząc idee postępu, tolerancji i humanitaryzmu. W królestwie Kongresowym, podkreślając ponadto potrzebę utrzymania łączności narodowej między trzema zaborami, nie dawały jednakże impulsu do czynu.

Kiedy w drugiej fazie na Zachodzie rozwijał się karbonaryzm, czyli węglarstwo, ruch o charakterze bardziej narodowym, a zarazem bardziej rewolucyjnym, u nas działało wytworzone przez majora Łukasińskiego Towarzystwo Patriotyczne /1821/. Echa powstań włoskich przeciwko despotyzmowi monarchów absolutnych już w 1821 roku skłoniły Łukasińskiego do rozpoczęcia przygotowań do powstania.

Wreszcie w końcowej fazie tajnych związków europejskich, zaczynającej się około 1828 r. odpowiadał u nas między innymi Związek Podchorążych, przygotowujący już bezpośrednio czyn orężny.

Mieszcząca się w partii łazienkowskiej Szkoła Podchorążych skupiała nie tyle młodzież, ile raczej ludzi dorosłych, podoficerów wyćwiczonych, o wyrobionych poglądach życiowych i politycznych. Przywódcą ich był skromny a pełen zapału i poświęcenia instruktor szkoły podchorążych — podporucznik Piotr Wysocki.

Spiskowcom brak było naczelnika, którego imię odegrałoby rolę sztandaru, skupiającego dookoła siebie żywioły rewolucyjne, podobnie jak w 1794 roku nazwisko T. Kościuszki. Nie mając zaufania do własnej siły ówczesne pokolenie odczuwało potrzebę oparcia się o autorytet starszej generacji. Ale wśród wybitnych jednostek minionej doby dziejowej — jedni nie chcieli — jak generał Chłopicki — drudzy nie potrafili być pomocni spiskowi — jak głowa opozycji sejmowej — Niemojewski — czy też znakomity historyk Lelewel.

Stąd od chwili rozpoczęcia powstania rozstrzygnęła nie zimna rachuba trzeźwego polityka jeno gwałtowny wybuch gorączkowych uczuć narodowych. Odpowiedniejszym momentem bowiem mógł być raczej rok 1829, kiedy carstwo osłabione było wojną z Turcją, na którą wielki książe Konstanty, naczelny wódz armii polskiej odmówił carowi Mikołajowi I pomocy wojsk polskich, które miałaby w Warszawie zastąpić gwardia carska. Skoro w następnym roku Turcja ukorzyła się przed zwycięzcą, układ europejskich sił międzynarodowych odmienił się wyraźną szkodą dla sztabu Polski. Oto wybuch rewolucji lipcowej we Francji zbliżył do siebie Turcję i Rosję. W Polsce szerzyła się natomiast spontaniczna wiara w pomoc francuską, będącą niejako podświadomym nawiązaniem do wspólnych tradycji napoleońskich wojen. Tymczasem każde dalsze zwlekanie rozpoczęcia powstania pogarszało położenie spiskowców pomniejszające zarazem siły zbierających się wojsk carskich. Termin rozpoczęcia powstania wyznaczony zrazu na październik 1830, potem odłożony do wiosny, pod wpływem wybuchu rewolucji w Belgii oraz przygotowań cara do jej stłumienia przesunięto na koniec listopada, względnie początek grudnia. Ostatnie śledztwa i uwięzienia, mogące odsłonić sprzysiężenia, odegrały zapewne raczej drugorzędną rolę w przyśpieszeniu momentu rozpoczęcia akcji zbrojnej.

Jest rzeczą znamienną, że przygotowania spiskowców nie obce były tajnej policji: Komisarz carski, Nowosilcow, zdaje się nawet znał termin wybuchu powstania, zawczasu usuwając się z Warszawy, podobnie jak i znienawidzony powszechnie filar wstecznictwa, cenzor Józef K. Szaniawski. Wiemy też, że przeciwni powstaniu konserwatyści ostrzegli nawet anonimąmi władze policyjne o przygotowaniach do insurekcji w nadziei, że wpłynie to co najmniej na wybór dogodniejszego terminu akcji. Ale ostrzeżenia zostały skierowane do ludzi, którym raczej zależało na sprowokowaniu powstania! Gen. Rożniecki, szef tajnej policji, chciał rewolucją pokryć swoje nadużycia pieniężne; Nowosilcow zmierzał do zniszczenia autonomii Królestwa, a rząd pruski za wszelką cenę chciał się pozbyć „straszaka polskiego". Wszystkie te czynniki, licząc na dobry wynik swej prowokacji, spodziewały się, że wybuch da się ugasić zwykłymi zarządzeniami policyjnymi.

Stało się inaczej. W bezsłoneczny, choć i bezdeszczowy, typowy dzień jesienny o zapowiadającym zimę, przenikliwym wietrze, 29 listopada 1830 roku, gdy wczesny wieczór zapadł nad Stolicą, ukończono ostatnie przygotowania insurekcyjne. Wiedziano, że W. Ks. Konstanty miał zwyczaj kłaść się po obiedzie na dłuższy odpoczynek. Ustalono więc na godzinę 6 wieczór wybuch powstania. Sygnałem doń miał być pożar starego browaru na Solcu nad Wisłą w pobliżu siedziby wielkiego księcia, Belwederu i koszar; w drugim końcu miasta miano zapalić stary domek na Nowolipiu. Pożar na Solcu wcześniej zapłonął, lecz został szybko ugaszony przez zaalarmowane nim wojsko.

Zauważyli go przecie podchorążowie w liczbie 160 skupieni na Moście Łazienkowskim, u stóp pomnika Sobieskiego oraz 18-tu spiskowców cywilnych, którym przypadło w udziale zasadnicze zadanie unieszkodliwienia wielkiego księcia. Przy blasku księżyca „Belwederczycy" ruszyli na pałac w. księcia zakuli tam wiceprezydenta miasta, Lubowidzkiego, członka tajnej policji oraz rosyjskiego generała Gendre'a, którego wzięli za Konstantego. Sam W. Książe „ledwie miał czas ratować się ucieczką" do apartamentów swej żony, ks. Łowickiej.

Wśród bezładnej strzelaniny nocnej belwederczycy połączyli się z podchorążymi Wysockiego. 180 ludzi kroczyło na zdobycie 130-tysięcznej Warszawy. O zbyt szybko uśpione kamienice Nowego Świata pustym echem odbijał się ich okrzyk bojowy: „Do broni!". Szli ku Arsenałowi, jako punktowi zbornemu, wyznaczonemu Konstantego, w razie alarmu. Po drodze z rąk spiskowców padli generałowie polscy, którzy nie chcieli przyjąć ofiarowanego im przez podchorążych dowództwa powstania. Fakt ten sparaliżował ducha ofensywy wśród generałów polskich, otaczających w. księcia, bezczynnie stojącego na czele czterech pułków litewskich i polskich w Alejach Ujazdowskich.

Chociaż działaniom polskim w Nocy Listopadowej brakło jednolitego kierownictwa,, jednakże stosunek sił był korzystniejszy dla wojsk polskich, (5:3), a punkty alarmowe, wyznaczone przez Konstantego, Belweder i Arsenał, jako leżące na dwu przeciwległych punktach miasta, były rozdzielone Śródmieściem tak, że wojska carskie chcąc utrzymać łączność między sobą musiałyby komunikować się drogą okrężną, wiodącą poprzez pola podmiejskie. Siły nieprzyjacielskie były rozdzielone zarówno przez wtajemniczone w sprzysiężenie oddziały polskie, jak również przez lud stolicy, który wystąpił podobnie, jak w czasie insurekcji kościuszkowskiej, do walki. Jak świadczy M. Mochnacki „lud w mnogich oddziałach... wiódł bohaterstwo z żołnierzem i krzepił jego ducha swą wiarą, swą liczbą, swą postawą".

Noc Listopadowa zakończyła się zwycięstwem powstańców. Ale po wybuchu 29 listopada uderza ze strony polskiej brak inicjatywy zarówno politycznej, jak i wojennej. Manifest, detronizujący Romanowych, który sejm uchwalił 25 stycznia 1831 r., był spóźniony niemal o dwa miesiące, kapitalny zaś ofensywny plan Prądzyńskiego zaczęto realizować o pół roku za późno. Dlatego też inicjatywa wojenna miała przejść w ręce cara Mikołaja, który wydał wojnę Królestwu po ukończeniu swych zbrojeń.

Licząc 4.137.600 mieszkańców Królestwo Kongresowe w razie zarządzenia poboru wśród 2,5 procent ogółu ludności, mogłoby wystawić niemal dwustotysięczną armię, czyli więcej od caratu w ciągu pierwszego roku liczyło w linii 32 tysiące, w rezerwie – 26 tysięcy, na listach popisowych — 250 tysięcy mężczyzn.

W chwili wybuchu powstania w armii regularnej było 26 tysięcy chłopów. Powstańczy Rząd Tymczasowy zarządził w grudniu 1830 r. uzupełniający pobór wśród małorolnych, bezrolnych i służby folwarcznej. Nawiązujac do tradycji Kościuszkowskich, celem zjednoczenia chłopów dla powstania, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w styczniu 1831 r. wystąpiło z projektem zapewnienia odznaczających się żołnierzom nagród w gruntach, oraz stopniowego przyznawania ziemi na własność chłopom w dobrach narodowych. Poseł Szanicki wystąpił w sejmie z wnioskiem o zamianę w dobrach narodowych pańszczyzny na czynsze. Ale nawskroś zachowawcza, samolubna polityka obszarników udaremniła te próby, gasząc początkowy zapał chłopów do walki.

Obok tego braku zrozumienia dla reform społeczno-gospodarczych, wśród przyczyn wewnętrznych upadku powstania podkreślić należy brak wiary we własne siły i powodzenie powstania u naczelnych wodzów. Gen. Józef Chłopicki, dobry żołnierz, lecz żaden polityk, zamierzał zrazu doprowadzić do ugody z carem. Swą polityką ugodową pozbawił powstanie inicjatywy moralnej i strategicznej. Coprawda w bitwie grochowskiej (25. 2. 1831) obudził się w starym wiarusie napoleońskim dawny lew. Wszakże raniony zeszedł z widowni. Jego następca gen. Jan Skrzynecki, karierowicz, człek wygodny, miękki, a nie pewny, umysł ciasny, zaprzepaścił szereg możliwości uprzedzenia działań wroga. Po klęsce poniesionej w maju pod Ostrołęką, bezczynnie zezwolił na przeprawę carskich wojsk Paskiewicza przez Wisłę, co pociągnęło za sobą zdobycie Warszawy (7. 9. 1831), oraz upadek powstania.

Czynnik postępu, skupiający się w Towarzystwie Patriotycznym, zareagował przeciwko bezczynności Skrzyneckiego wyprowadzając w sierpniu na ulice Warszawy lud. Wtedy zginęli na szubienicach zatrzymani w więzieniu pod zarzutem zdrady lub niedołęstwa. Nowy Rząd Narodowy utworzył dobrze widziany przez Towarzystwo Patriotyczne gen. Krukowiecki.

Jednakże zewnętrzne czynniki dopełniły miary niepowodzeń powstania. Zawiodła nadzieja na interwencję mocarstw zachodnich skutkiem ówczesnego odosobnienia sprawy polskiej w Europie. *Wrogie nastawienie okazywały Prusy, gotujące się do ewentualnego zadania ostatecznego ciosu Polsce.* Przecież wystarczyła przewaga liczebna nieprzyjaciela oraz nade wssystko zdecydowane działanie jego dowództwa,

Powstanie skończyło samobójstwem: 30-tysięczna armia, rozporządzająca dwiema twierdzami, złożyła broń u granic pruskich. Zawiodła generalicja, której zawodowej biegłości nie podtrzymywał hart ducha i wola zwycięstwa. Skromni inicjatorzy powstania (Wysocki i inni) nie ośmielili się sięgnąć po władzę i przeprowadzić uwłaszczenie chłopów. Bohaterowie Nocy Listopadowej byli nadal gotowi raczej podporządkować się jakiejś władzy wyższej.

Powstanie Listopadowe chociaż doprowadziło do katastrofy, pośrednio zapoczątkowało przecież pracę nad nurtem polskiej myśli politycznej. Debaty Towarzystwa Patriotycznego podjąć miała Wielka Emigracja, która zapewniła społeczeństwu polskiemu ugruntowanie postępowych haseł, dalszy rozwój polskiej myśli demokratycznej. Trwały wkład doby listopadowej w tej dziedzinie podsycała walka prowadzona pod wielomówiącym hasłem: „Za naszą i waszą wolność!"

„Za naszą i waszą wolność"

Powstanie Listopadowe a sprawa społeczna

Dwadzieścia lat po ostatecznym rozkawałkowaniu Polski przez trójzaborców, w roku 1815, na kongresie wiedeńskim, zostaje utworzone t. zw. **Królestwo Polskie.** Obejmowało ono część Wielkopolski, Mazowsze z Warszawą, Kieleckie i Lubelskie. Połączeni unią personalną z Rosją, to jest związane osobą wspólnego władcy, którym został car moskiewski (koronowany osobno w Warszawie, jako król Polski), otrzymało odrębną konstytucję, sejm, rząd i wojsko. Konstytucja gwarantowała język polski w szkołach i sądownictwie, obiecywała swobodę słowa i prasy. Jednak w praktyce te swobody demokratyczne **nigdy w życie wprowadzone nie były.** Carat, który ciemiężył własny naród, który wieszał najlepszych synów ludu rosyjskiego zsyłał w głęboką tajgę elitę pisarzy, oczywiście nie zamierzał nigdy wypełnić swych zobowiązań konstytucyjnych wobec narodu polskiego. Związawszy się z reprezentantami magnaterii polskiej, synami i wnukami zdradzieckiej Targowicy, dopuścił najbardziej reakcyjną jej część do współudziału w rządach. Wojsko złożone z bitnych żołnierzy i doświadczonych w kampaniach napoleońskich oficerów, znajdował się również pod dowództwem generałów, wywodzących się ze sfer magnacko-ziemiańskich, zaś w. ks. Konstanty, typ żołdaka i satrapy mianowany został jego naczelnym dowódcą.

Zarówno w Rosji jak i w Polsce wśród postępowych elementów w armii, pisarzy inteligencji i bardziej uświadomionej części ludu miejskiego (rzemieślnicy, studenci itd), ucisk carski wywołał wrzenie i bunt. W Rosji poczęły tworzyć się **tajne związki dla walki z caratem.**

W Polsce powstaje w tym czasie pod kierownictwem majora Waleriana Łukasińskiego **Towarzystwo Patriotyczne,** które postawiło sobie za cel walkę o niepodległość i demokrację. Przez swych emisariuszy, Towarzystwo nawiązało kontakt z tajnymi związkami rosyjskimi. Doszło do podpisania umowy. W jednym z punktów umowy czytamy:

„Towarzystwa rosyjskie i polskie, działając i nadal samodzielnie, tworzą wspólny sojusz. Towarzystwo rosyjskie, uznając prawo Polski do niepodległości, liczy na pomoc i współpracę Towarzystwa Polskiego".

W ten sposób, na bazie wspólnej walki ze znienawidzonym caratem, nawiązane zostało braterstwo broni i serdeczna przyjaźń między polskim obozem narodowo-wyzwoleńczym, a przedstawicielami rewolucyjnej demokracji rosyjskiej.

W szkole podchorążych piechoty był już dawniej zawiązany **spisek,** na czele którego stał **ppor. Piotr Wysocki.** Spisek ten miał powiązania z Towarzystwem Patriotycznym i jego wybitnym działaczem znakomitym politykiem demokratycznym, sławnym uczonym, Joachimem Lelewelem. Wysocki postanowił w wytworzonej sytuacji działać. **Wybuch powstania naznaczono na 29 listopada 1830 roku.**

Wieczorem 29 listopada grupa młodzieży wpadła do Belwederu, siedziby w. ks. Konstantego, z zamiarem uwięzienia lub zabicia księcia. Konstanty zdążył uciec, a równocześnie ppor. Wysocki wbiegł do szkoły podchorążych i wydobywszy szpadę, wezwał podchorążych do przyłączenia się do powstania. Odpowiedziano mu jednomyślnie: „Niech żyje Polska. Do broni". Powstanie stało się faktem. Do powstania przyłączyli się natychmiast rzemieślnicy, młodzież cechowa i szkolna, cały **lud Warszawy.**

Spontaniczny wybuch powstania zaskoczył również jego inicjatorów. Nie wyłonili oni wśród siebie własnego, rewolucyjnego rządu, władzę objął rząd Królestwa, na czele którego stał reakcyjny magnat, ks. Adam Czartoryski. Rząd ten rozpoczął swą działalność **od jawnej zdrady.** W obawie o swe przywileje magnackie, w obawie przed żądaniami zrewoltowanego ludu, Czartoryski zwraca się do w. ks. Konstantego i do cara z prośbą o stłumienie „buntu"!

W całym zaś kraju wiadomość o wybuchu rewolucji, wywołała entuzjazm, zwłaszcza wśród chłopów.

Byli oni przekonani, że zwycięstwo powstania przyniesie za sobą nie tylko wyzwolenie narodowe, ale również **zniesienie pańszczyzny i pełne równouprawnienie ludu.** Zaczęli się masowo zgłaszać do szeregów armii (w Miechowskim zebrało się 60.000 chłopów-ochotników).

Niestety. Chłopi mieli się wkrótce boleśnie rozczarować. Ten zryw patriotyczny włościjaństwa nie odpowiadał zamysłom reakcyjnego rządu Czartoryskiego, **który ochotników odesłał do domu.** To była **druga zdrada** wstecznictwa polskiego, które w obliczu nadciągającej rozprawy zbrojnej z caratem, samo osłabiło siły zbrojne powstania.

W tym stanie rzeczy **losy powstania były przesądzone.** Mimo wielu przykładów bohaterstwa żołnierzy i oficerów zgubna ciasnota i zdradziecki egoizm dygnitarzy rządowych i przeważającej części generałów, spowodowały upadek. Mimo początkowych, lokalnych zwycięstw wskutek zdrady generałów arystokratycznych (Chłopicki, Skrzynecki i in.) zaprzepaszczono owoce tych zwycięstw. Wreszcie **kapitulacja Warszawy** dobiła powstanie.

Warunkiem powodzenia rewolucji listopadowej było rozszerzenie jej podstawy społecznej. Szereg patriotów (Lelewel, Biernacki, Sołtyk) domagało się wciągnięcia do walki z caratem chłopów przez zniesienie pańszczyzny i danie im ziemi.

Większość szlachecka jednak powodowana egoistyczną prywatą, uniemożliwiła dokonanie zbawczych reform — i w ten sposób odepchnęła od walki najliczniejszą warstwę narodu — masy chłopskie.

Nauki powstania nie poszły jednak na marne. Powstanie listopadowe było **lekcją rozumu politycznego dla demokracji,** która przekonała się, że **walka o niepodległość jest ściśle związana z walką o wyzwolenie społeczne,** że interesy narodu wymagają złamania reakcji, która jak ongiś, tak i dziś przenosi swe dobra folwarczne nad dobro ojczyzny. Pojęła tę prawdę demokracja ludowa i dlatego urzeczywistnia dziś zwycięsko wskazania Łukasińskiego i Lelewela, **marzenia listopadowych powstańców.**

I u nas i u naszego wschodniego sąsiada wiele się zmieniło od dni powstania listopadowego. Demokracja rosyjska zniszczyła carat, realizując w pełni sojusz zawarty przez Dekabrystów z Towarzystwem Patriotycznym.

J. K. Czerwoński

Jednolity front gwarancją niepod

Henryk Wachowicz
Sekretarz Wojewódzki PPS

W rocznicę umowy o jedności działania PPS i PPR

Umowa między PPS i PPR o jedności działania i współpracy zawarta została po rozpisaniu wyborów do Sejmu, na 7 tygodni przed dniem głosowania.

Umcwa ustaliła w punkcie 8-mym stanowisko obu Partii w sprawie wyborów do Sejmu i położyła kres wszelkim wersjom i plotkom oraz różnym spekulacjom obliczonym na rozbicie stronnictw Bloku Demokratycznego, a szczególnie liczących na nieosiągnięcie porozumienia między PPS i PPR.

Były szeroko rozpowszechniane opinie, że jeśli Blok Sześciu nie dojdzie do skutku, to poszczególne stronnictwa powinny raczej wystąpić z odrębnymi listami. Przypomnijmy sobie przeciągające się rozmowy z PSL właśnie w sprawie wyborów. Ale i nie tylko wyborów. Chodziło, przecież o to, ażeby PSL wyraźnie określiło swoją postawę wobec dokonanych w Polsce przemian społecznych, gospodarczych i politycznych. Odpowiedź brzmiała, że PSL skłonne jest przystąpić do Bloku Sześciu za cenę 75 proc. mandatów poselskich.

Pan Mikołajczyk nie żądał 75 proc. jedynie dla „chłopów“ o czym często wspominał. Zgłosił bowiem listy wyborcze w całym szeregu miast. Zgłosił je gdyż domagała się tego klientela ówczesnego PSL.

Przyjazd pana Mikołajczyka do Kraju nie był jakimś nieporozumieniem. Przyjechał z konkretnym planem i z wyraźnymi instrukcjami. Wszedł do Rządu, otrzymał stanowisko V-Premiera i można było sądzić, że skoro wczorajszy premier Rządu Londyńskiego znalazł się w kraju i ani jednym słowem nie podważył treści Manifestu PKWN-u, powinien pracować i działać w zgodzie ze stronnictwami szczerze demokratycznymi, bo przecież pan Mikołajczyk przedstawiał się jako demokrata i radykał ludowy.

Pan Mikołajczyk wypowiadał się za przeprowadzoną reformą rolną, zastrzeżenia były „drobne“, n. p., że parcelację przeprowadzali „niefachowcy“. Był to niewątpliwie wielki krok z jego strony w stosunku do stanowiska zajmowanego w roku 1938, bowiem prezes Rady Naczelnej PSL-u p. Kiernik stwierdził, że pan Mikołajczyk:

„pojmował reformy społeczne w sposób sobie właściwy, odpowiadający jego konserwatywnej mentalności, której próbką był jego protest i opuszczenie kongresu PSL-u w 1938 roku, gdy ten wypowiedział się za reformą rolną bez odszkodowania“.

Pan Mikołajczyk przyjechał do Kraju z aureolą wielkiego męża stanu, osobistego przyjaciela innych mężów stanu państw anglosaskich, który zrywa z niedorzeczną polityką emigracji londyńskiej. I również od prezesa Rady Naczelnej pana Kiernika dowiadujemy się dziś, że:

„cechował go (Mikołajczyka) upór, który nie zawsze świadczy o rozsądku. Jego działalność charakteryzowała się konsekwentnym konserwatyzmem. Jego niezdolność do kompromisu w życiu politycznym dyskwalifikuje go jako męża stanu. Mikołajczyk nie wyszedł poza obręb przedwojennych kryteriów, w ocenie stosunków nie wyciągnął właściwych wniosków z przemian, jakie nastąpiły w świecie“.

Myślę, że i klientela wczorajszego PSL-u gotowa raczej nazwać pana prezesa Kiernika „wtyczką“ lecz też nie zmieni swego poglądu na istotę i treść dokonanych przemian w Polsce. „Duchowe podziemie“ (termin p. Korbońskiego) zapewne wyemigrowało „duchowo“ w ślad za zdyskwalifikowanym mężem stanu.

Pan Mikołajczyk głosował nawet za upaństwowieniem przemysłu i to bez odszkodowania. I czy dlatego był popierany przez podziemie i kapitalizował nadzieje i tęsknoty obszarników i fabrykantów. Czy klientela wczorajszego PSL-u wolała być „wywłaszczana“ przez p. Mikołajczyka bez odszkodowania, a nie za odszkodowaniem przez Rząd Bloku Demokratycznego.

Klientela wczorajszego PSL-u słusznie uważała p. Mikołajczyka za „swego człowieka“ w Rządzie, żyrowała mu polityczny weksel z pełnym przeświadczeniem, że swój człowiek nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, aby tylko przetrwać do najbliższych wyborów. Wybory miały być próbą sił, p. Mikołajczyk parł do wyborów po zgóry zapowiadane 75 proc. mandatów.

W artykule zamieszczonym 29 listopada 1946 r. w „Robotniku“ czytamy:

„Mogło w skład bloku demokratycznego wejść Polskie Stronnictwo Ludowe. Kierownictwo PSL wybrało inną drogę, drogę malkontenctwa, awanturnictwa, i schlebiania wstecznictwu. Stanęło po drugiej stronie barykady. Zamiast współpracy wybrało walkę. PPS w jednolitym froncie z PPR i wraz z pozostałymi stronnictwami bloku demokratycznego staje do walki w pełni odpowiedzialności za losy demokracji i za losy państwa, wierna swym podstawowym ideom:

Niepodległości i Socjalizmu“.

Głos Ludu z 27 listopada 1946 r. pisał:

„Dwie Partie, skupiające pod swymi sztandarami olbrzymią większość klasy robotniczej Polski — Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna pójdą razem, złączone paktem jedności i współpracy, nie tylko do wyborów do Sejmu, ale także i po wyborach, do dalszego budowania wspólnego dzieła obu Partii“.

W rocznicę podpisania umowy należało przypomnieć tę eskapadę polityczną p. Mikołajczyka. Jednak Polskę ta eskapada kosztowała b. drogo.“

Jednolity front klasy pracującej w Polsce tworzył się już przed wojną w uporczywej i ciężkiej walce z rodzimym faszyzmem sanacyjno-endeckim. Poważny wpływ na świadomość mas robotniczych, poważny wpływ na świadomość klasy robotniczej, stającej w jednolitym froncie miały również doświadczenia ruchu robotniczego w innych krajach, gdzie zwalczanie się socjalistów i komunistów, lub brak jednolitego frontu, z reguły przynosiło klęskę jednym i drugim. Jednolitofrontowe akcje począwszy od roku 1936 przeszły do historii ruchu robotniczego w Polsce jako akcje zwycięskie jakkolwiek ten jednolity front był dziełem tylko lewego skrzydła Partii, wbrew polityce oficjalnego centralnego kierownictwa. W okresie okupacji współpraca lewicy socjalistycznej z Polską Partią Robotniczą pogłębiła się i dzięki tej współpracy powstała Krajowa Rada Narodowa i PKWN. Umowa z dnia 28 listopada 1946 roku między PPS i PPR pogłębia zasady jednolitego frontu, ustala perspektywę obu partii na przyszłość.

Umowa głosi:

Obie te partie jako samodzielne i równorzędne organizmy polityczne, szanować będą wzajemnie swą strukturę organizacyjną nawiązując we wszystkich ogniwach jak najściślejszą współpracę i współdziałanie. Obie partie uzgadniać będą stanowisko wobec ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych przed publicznym sformułowaniem.

Obie partie wychowywać będą swych członków w duchu jedności klasy robotniczej i uświadamiać ich o doniosłej roli jednolitego frontu, podstawowej gwarancji utrwalenia zwycięstwa mas pracujących i demokracji.

Rok, który upłynął od zawarcia umowy o jedności działania i współpracy PPS i PPR utrwalił władzę ludową w Polsce, wzmocnił sojusz robotniczo-chłopski, rozładował podziemie wzmógł tempo gospodarczej odbudowy kraju. Jedność działania obu Partii ułatwiła pokonywanie trudności, które są i jeszcze będą, bo wrogie nam siły wewnętrzne (i nie tylko wewnętrzne) nie ustały w walce z ludową Polską stosując inne niewątpliwie metody walki od stosowanych w roku 1945, a nawet w 1946.

Wkład obu partii robotniczych: PPR i PPS w budowę państwa polskiego jest dominujący poza wkładem pozostałych stronnictw bloku demokratycznego. W pierwszym okresie budowy Polski PPR wniosła więcej wysiłku, straciła bez porównania więcej ludzi. PPS szybko pokonała różnice orientacyjne doprowadzając do całkowitego zjednoczenia partii. Przed rokiem „Głos Ludu“ tak pisał:

„Partia nasza chlubi się swym wielkim wkładem w dzieło budownictwa Polski Ludowej. Ale partia nasza, Polska Partia Robotnicza, uznaje też w pełni i docenia wkład w to budownictwo towarzyszy z Polskiej Partiii Socjalistycznej.

Wiemy o tym wszystkim nie od dziś. Wiedzą o tym kierownicy obu naszych stronnictw. Wie aktyw terenowy obu partii. Wiedzą masy robotnicze Polski.

Jedność robotnicza w Polsce jest nie do rozbicia“.

W rezolucjach, uchwalonych na zebraniach, poświęconych rocznicy podpisania umowy o jedności działania obu partii, czytamy:

„PPR i PPS rozwijając nadal samodzielną działalność widzą w jednolitofrontowej współpracy rękojmię siły obydwu partii, oraz perspektywę jedności organicznej obu partii robotniczych poprzez ściślejszą i lepszą współpracę i zbliżenie ideologiczne“.

Głosząc i realizując zasady jednolitego frontu klasy pracującej w Polsce, PPS dąży równocześnie do skupienia lewicy socjalistycznej w skali międzynarodowej, do utrwalenia jednolitego frontu i w innych krajach. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że jednolity front musi doprowadzić do objęcia rządów w każdym kraju przez klasę pracującą ale przede wszystkim może unicestwiać intrygi podżegaczy wojennych. PPS nie ustanie w wysiłku aby na drodze do pełnego zjednoczenia sił międzynarodowej klasy robotniczej powstała jedna polityczna międzynarodówka robotnicza jako droga do jedności klasy pracującej: organizacyjnej i ideologicznej.

PPS i PPR są dziś partiami masowymi. Do partii przyszło wielu nowych członków, należy ich przeszkolić, podnieść poziom ideologiczny umocnić w nich światopogląd socjalistyczny. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że zaistniały i będą jeszcze istnieć różnego rodzaju nieporozumienia, a często i niezrozumienie spraw przerastających stopień uświadomienia poszczególnych członków partii. Niewątpliwie, że patriotyzm partyjny wnosi realne wartości w szeregi organizacji, źle jest, jeżeli zamiast dobrze pojętego patriotyzmu zaczynają występować lub szerzyć się objawy szowinizmu partyjnego. Szowiniści nie znajdą wspólnej płaszczyzny do rozmów, albo będą się kłócić, albo będą unikać spotkań. Szowinistę będzie cechował lekceważący stosunek do drugiej partii i członków tej partii, jego własny szowinizm zrodzi innego szowinistę.

Dlatego słuszne jest wskazanie, że gdy mowa o perspektywie jedności, położono nacisk na ściślejszą i lepszą współpracę oraz na ideologiczne zbliżenie ludzi obu partii.

Uroczyste zebranie PPR i PPS w Ośrodku Konfekcyjnym Nr 3

z okazji pierwszej rocznicy umowy o jedności działania

Z okazji pierwszej rocznicy zawarcia umowy między PPR i PPS „O jedności działania“, odbył się szereg *wspólnych zebrań członków PPR i PPS w fabrykach i instytucjach.*

W ośrodku Konfekcyjnym Nr 3 kilkuset zebranych towarzyszy — w tym przeważająca część kobiet — z uwagą wysłuchało przemówień referentów.

Tow. Pietrzak, przewodniczący zebrania, odczytał tekst umowy „O jedności działania“. Referaty wygłosili z ramienia PPS — tow. Wachecki, z ramienia PPR — tow. Rutecki.

Referenci dali ocenę rocznej *pracy jednolitofrontowej w całym kraju* i w swojej fabryce i pozytywne wyniki jedności działania, zarówno na odcinku politycznym, jak i gospodarczym.

Towarzysze podkreślili w swoich przemówieniach, że doświadczenie pracy rocznej należy przenieść na własny teren.

„Jedność działania nie jest tylko sprawą odświętną — stwierdza między innymi tow. Rutecki, — uchwały umowy, zawartej przez CKW PPS i KC PPR winniśmy realizować w codziennej i ciągłej pracy. Dopiero co przytoczona umowa przypomina nam, żeśmy wiele punktów nie zrealizowali. Wypełnienie tej umowy leży w interesie nie tylko obu naszych partii, ale całego narodu. Walcząc i pracując wspólnie możemy usunąć i usuniemy wiele dotkliwych braków fabrycznych, podniesiemy wydajność pracy, poprawimy byt pracujących.

Po referatach została jednomyślnie przyjęta *rezolucja*, z której wyjątki poniżej zamieszczamy:

„Wzrastająca produkcja, współzawodnictwo pracy, które zapewnia klasie robotniczej wyższy poziom życiowy, oraz szybszą likwidację zniszczeń wojennych — to wyniki współpracy PPR i PPS. Obie partie, podsumowując dorobek jednolitofrontowej praktyki, stwierdzają, że w celu pogłębienia współpracy konieczne są regularne, wspólne zebrania kół partyjnych, wspólne dyskusje, które w myśl zawartej umowy stworzą grunt pod jedność organiczną obu partii robotniczych, która jest zasadniczym warunkiem polskiej drogi do socjalizmu. Umowa zawarta przed rokiem, dziś w obliczu nacisku amerykańskiego imperializmu, posiada niezwykle aktualny wydźwięk, gdyż jest wyrazem konsolidacji klasy robotniczej. Hegemonia obozu demokracji ludowej, jest odpowiedzią na zakusy amerykańskiej reakcji.

Zebrani członkowie PPR i PPS w rocznicę umowy przyrzekają strzec jedności klasy robotniczej, pogłębiać współpracę, oraz pracować nad zbliżeniem ideologicznym celem zbliżenia perspektywy jedności organicznej obu partii“.

Odśpiewaniem pieśni robotniczych zakończono zebranie. (B)

Zebrania międzypartyjne

Dziś, w sobotę, 29 listopada, na uroczystych wspólnych zebraniach, organizowanych przez koła PPR i PSS z okazji pierwszej rocznicy zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między PPS i PPR, przemawiać będą z ramienia Komitetu Łódzkiego Polskiej Partii Robotniczej następujący towarzysze:

PZPB Nr 1 (d. Scheibler), ul. Przędzalniana Nr 68 — godz. 18-ta — tow. Baryła.

PZPB Nr 2 (d. Poznański), Ogrodowa 18 — godz. 18-ta — tow. prez. Stawiński.

PZPB Nr 3 (d. Geyer), Piotrkowska 295 — godz. 18-ta — tow. Hyra.

PZPB Nr 5 (d. Wima), Armii Czerwonej 81 — godz. 18-ta — tow. Trepczyński.

PZPW Nr 5 (d. Union-Textil), Wólczańska 218 — godz. 17.30 — tow. dyr. Sędzicki.

PZPB Nr 7 (r. Eeisenbraun), Kilińskiego 228 — godz. 17.30 — tow. dyr. Kączkowski.

PZPB Nr 15 (d. Stolarow-Zajbert), Suwalska 6 — godz. 18-ta — tow. Jaszczyn.

PZPW Nr 6 (d. Leonard), Rzgowska 17 — godz. 17-ta — tow. Jezierski.

PZPW Nr 3 (d. Barciński), Tylna 6 — godz. 11.30 — tow. Nimiński.

PZPB Nr 9 (d. Kinderman), Łąkowa 23 — godz. 11-ta — tow. adw. Załęski.

PZPB Nr 4 (d. Eitingon), Dowborczyków 30-4 — godz. 18-ta — dyr. Nechrebecki.

PZPJG Nr 6 (d. Buhle), Hipoteczna 7-9 — godz. 18-ta — tow. nacz. Andruszkiewicz.

Zarząd Miejski, w Domu Żołnierza, Daszyńskiego 34 — godz. 14.30 — tow. dyr. Sokołowski.

Elektrownia, Daszyńskiego 54 — godzina 13.30 — tow. Prażanowski.

Powsz. Spółdzielnia Spożywców w sali Południowa 11 — godz. 19-ta — tow. inż. Markowski.

Warta, Sienkiewicza 113 — godz. 18-ta — tow. Brunn.

Poczta — w świetlicy, Daszyńskiego 38 — godz. 18-ta — tow. dyr. Lewiński.

PZPW Nr 1 — Waryński, Wólczańska 213 — godz. 12-ta — tow. Lech.

Porządek dzienny zebrań:

1) Zagajenie i powołanie prezydium
2) Odczytanie „Umowy o jedności działania“
3) Referaty przedstawicieli PPS i PPR
4) Uchwalenie rezolucji.

Jednolity front PPR i PPS — to gwarancja całkowitego wykarczowania ognisk reakcyjnych w Polsce.

Jednolity front PPR i PPS — to wkład do dzieła jedności robotniczej w Europie i na całym świecie!

KOMUNIKAT

W niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 11 rano w Teatrze Wojska Polskiego ul. Jaracza 27 odbędzie się

PORANEK ARTYSTYCZNO-MUZYCZNY

poświęcony przodownikom pracy i wielowarsztatowcom.

W programie wezmą udział: Woszczerowicz Jacek, Pietraszkiewicz Leon, Górska Stefania, Sykulska Zofia, Rudzki Kazimierz, Tabaksblat Aleksander, Brzeziński Wacław, Pindras Apolinary, Dziewięcka—Radek (duet taneczny oraz orkiestra Elektrowni Łódzkiej pod dyrekcją Jana Piotrowskiego. Zaproszenia dla przodowników pracy i wielowarsztatowców rozprowadza C. Z. P. W. w Łodzi oraz ŁK. PPR.

ległości i suwerenności Polski!

Ignacy Loga-Sowiński
I sekretarz Łódzkiego Komitetu PPR

Jedność działania PPR i PPS

— drogą do zwycięstwa socjalizmu

„Na drodze ku nowej, lepszej Polsce, której zręby w ciężkich i trudnych warunkach budował przede wszystkim polski proletariat, na fundamencie dotychczasowych i planowanych dalszych reform społecznych — jednym z najważniejszych czynników była i jest współpraca obu partii proletariackich — PPS — PPR—które złączone od początku więzami jednolitego frontu, realizują konsekwetnie z dnia na dzień program Polski Ludowej" — powiedział tow. Cyrankiewicz, sekretarz gen. CKW PPS.

Ta droga do nowej, lepszej Polski — to polska droga socjalizmu. To jest nasz cel, do którego zdążamy w ścisłym współdziałaniu z bratnią PPS, przezwyciężając trudności.

Wielkim krokiem naprzód było podpisanie **umowy o Jedności Działania w dniu 28.11. 1946r.** Umowa określiła wspólny program działania obu robotniczych partii.

Wiemy, jak wielkie były osiągnięcia w skali ogólnokrajowej w ciągu tego roku — roku walki i ciężkiej pracy.

W dniu rocznicy podpisania umowy zastanówmy się nad okresem minionym w świetle naszych, łódzkich doświadczeń, aby wyciągnąć dalsze wnioski na dalsze etapy jednolitofrontowego współdziałania.

Rok temu znajdowaliśmy się u progu wielkiej kampanii wyborczej. Zgodnie z duchem umowy Komitet Łódzki PPR i Wojewódzki Komitet PPS zorganizowały wspólny kurs przeszkoleniowy dla członków obu partii, którzy po jego skończeniu ruszyli w teren, by słowa prawdy nieść w masy. Atmosfera braterstwa, panująca na tym kursie, wryła się w serca wszystkich jego uczestników. Kursanci dobrze spełnili swoją ważną misję społeczną i walnie przyczynili się do zwycięstwa wyborczego. Wspólna akcja szkoleniowa zbliżyła do siebie członków naszych bratnich partii—powinno to być drogowskazem w naszej dalszej pracy. Niestety słuszna inicjatywa nie była kontynuowana — i to jest pierwszym brakiem, na który wypada nam zwrócić uwagę.

Kampania przedwyborcza szeroka i masowa opierała się na nowopowołanych instancjach partyjnych t. zw. trójkach PPR i PPS, które współdziałały z sobą na terenie wszystkich niemal obwodów. W Komitetach blokowych, terenowych i domowych współdziałali towarzysze z PPS i PPR ze wszystkimi przedstawicielami Bloku Demokratycznego, oraz z bezpartyjnymi obywatelami, cementując w tym współdziałaniu jedność narodu. Wspólna akcja została uwieńczona zwycięstwem wyborczym, u którego podstaw leży jedność klasy robotniczej — jedność całego obozu demokracji.

Zwycięstwo to otworzyło nową kartę w dziejach narodu — okres stabilizacji — wzmożonych wysiłków w odbudowie i rozbudowie państwa ludowego.

W tym wielkim dziele odbudowy natrafialiśmy na szereg trudności, które przezwyciężyliśmy dzięki jednolitemu frontowi. Na trudnościach natury gospodarczej usiłowała żerować reakcja.

Zwycięstwo wyborcze rozgromiło podziemie i ściśle z nim współdziałające mikołajczykowe PSL. Znaczna większość zwolenników podziemia przestała liczyć na zwycięstwo reakcji, odwróciła się od wodzów, którzy zdradzali nie tylko swój kraj, ale nawet swoich ludzi. Szeroka amnestia umożliwiła tym wszystkim zbłąkanym wejście na drogę uczciwej pracy. Wielu skorzystało z tej możliwości, przyjęło mocną dłoń władz demokratycznych. Ale pozostali — najgorliwsi podwładni Mikołajczyka — słudzy kapitalizmu zagranicznego — poszli dalej drogą zbrodni, zdrady narodu.

Na naszym terenie emisariusze obcych mocodawców usiłowali bruździć w fabrykach, podburzać robotników, wykorzystując ich niski czasem poziom uświadomienia klasowego. Przodujące partie robotnicze PPR i PPS przeciwdziałały próbom mącenia, próbom rzucania kłód na drodze realizacji 3-letniego planu gospodarczego.

W walce o plan 3-letni koncentrowaliśmy nasze wysiłki. Naszym bowiem zadaniem — w trosce o dobro mas pracujących — było ukazanie klasie robotniczej dźwigni dobrobytu. Z klasy robotniczej, z kół fabrycznych PPR i PPS wyrósł ruch wielowarsztatowców, ruch przodowników pracy. Ta inicjatywa przodujących robotników natrafiła na pewne przeszkody, mające źródło często w niskim poziomie świadomości politycznej.

Ale potężny ruch robotniczy zmiótł zapory niechęci i niedowierzania. W maju b. r. na 4 krosnach pracowało 4.501 tkaczy, na 6 krosnach 228, na 8 krosnach 122 — natomiast pod koniec października ilość tkaczy na „czwórkach" wzrosła do 6.590, na „szóstkach" — 722, na „ósemkach" — 154.

Podobny rozwój sytuacji zaobserwować można w przędzalniach. Jeśli w maju 3700 prządek obsługiwało jedną stronę, 2257 prządek — 2 strony, 678 — 3 strony, a 194 — 4 strony — to pod koniec października ilość prządek, pracujących przy 2 stronach zmalała znowu do 2409, ale za to wzrosła ilość prządek, pracujących przy 3 stronach (679), a przede wszystkim przy 4 stronach (do 531).

W świetle tych cyfr stwierdzić można, że w przemyśle włókienniczym punkt ciężkości przesuwa się coraz bardziej w kierunku pracy wielowarsztatowej.

Wielowarsztatowcy zdają sobie sprawę z tego, że pracą swoją wykuwają dobrobyt całej klasy robotniczej, całego narodu. A przy tym wydajna praca przysparza im większe zarobki.

Nie jest rzeczą przypadku, że w tych fabrykach, w których bardziej spoistą jest współpraca kół PPR i PPS, wyższe są wskaźniki wykonania planu i szybciej rozwija się ruch wielowarsztatowy. Na apel tkacki tow. Korzeniowskiej (PPR) odpowiedziała tow. Helena Rybakowa (PPS) — były to pionierki indywidualnego współzawodnictwa w Łodzi.

Dziś we wszystkich niemal fabrykach rozwija się współzawodnictwo indywidualne i zespołowe. Niejednokrotnie towarzysze z PPR wzywają tow. z PPS i odwrotnie. Np. w PZPB Nr. 6 — majster pierwszej zmiany tow. Grzelak (PPS) „rywalizuje" z majstrem drugiej zmiany tow. Bogdańskim (PPR). Wiele podobnych przykładów dzień w dzień dostarczają gazety robotnicze, publikujące w honorowej Tablicy Zwycięzców — nazwiska najlepszych robotników.

Ruch współzawodnictwa wkracza obecnie w nową fazę, obejmując swym zasięgiem nie tylko przemysł włókienniczy, ale i inne branże, jak jedwabniczo - galanteryjną, przemysł budowy maszyn włókienniczych i części zamiennych, elektrotechniczny i inne.

Przed naszymi kołami fabrycznymi wyrastają nowe zadania, które stają się treścią jednolitego frontu—do tych w pierwszym rzędzie zaliczyć należy: przygotowanie bazy technicznej — nieodzownej dla dalszego rozwoju ruchu wielowarsztatowego, oraz roztoczenie najtroskliwszej opieki nad przodownikami pracy. Przez udział w naradach technicznych nasi towarzysze z obu bratnich partii mogą wpływać na gospodarkę fabryczną Przez udział w radach zakładowych peperowcy i pepesowcy biorą na siebie obowiązek rozwiązywania bolączek i potrzeb robotniczych. Nie wszystkie Rady Zakładowe stoją na wysokości zadania i poprawa tego stanu rzeczy staje się jednym z najpoważniejszych zadań bieżących.

Koła partyjne PPR i PPS winny przyczynić się do powstania żłobków i przedszkoli, tam, gdzie ich nie ma dotychczas. A praca świetlicowa, zakładanie nowych bibliotek — wszystkie te zagadnienia „bytowe", socjalne i kulturalno - oświatowe muszą znaleźć się na porządku dziennym wspólnych zebrań kół partyjnych.

Wspólne posiedzenia kół partyjnych stały się nieodzowną formą współpracy. Jest to forma, która „weszła w krew" ludziom obu partii, rozumiejących dobrze, że tylko na tej drodze można uregulować wszystkie sprawy lokalne.

W poszczególnych miesiącach okresu sprawozdawczego miało miejsce więcej zebrań wspólnych, w innych mniej. I tak np. w grudniu i styczniu w okresie kampanii wyborczej odbyło się około 250 wspólnych posiedzeń. W kwietniu zebrań tych odbyło się 289. W **sierpniu** podczas akcji sprawozdawczej po uchwałach Rady Naczelnej PPS członkowie obu partii spotkali się na 103 zebraniach. W październiku odbyło się ponad 100 wspólnych posiedzeń dla omówienia zagadnień, związanych z produkcją.

Wszystkie te fakty dowodnie świadczą, jak fałszywa jest teza WRN-owców—wrogów jednolitego frontu, którzy usiłują sugerować, że członkowie PPS nie chcą jednolitego działania, że masy członkowskie PPS nie chcą współpracy z PPR.

Codzienna rzeczywistość zadaje kłam tej zdradzieckiej tezie. W fabrykach i instytucjach współpraca między peperowcami i pepesowcami zacieśnia się coraz bardziej. Peperowcy i pepesowcy coraz mniej dyskutują na temat konieczności współdziałania, a coraz bardziej, coraz lepiej w codziennej praktyce realizują jednolity front.

Do oczyszczenia atmosfery przyczyniły się w znacznej mierze niedawno powołane instancje „szóstek" partyjnych w skali miejskiej, dzielnicowej i fabrycznej.

„Szóstki" znacznie przyczyniły się do usprawnienia współpracy, usunęły istniejące tu i ówdzie nieporozumienia. Oczywiście nie sposób w ramach jednego artykułu wymienić wszystkie doświadczenia minionego okresu — na wszystkich odcinkach naszego życia jednolity front jest motorem wszystkich naszych poczynań.

Należy jednakże choćby pobieżnie omówić braki i niedociągnięcia naszej współpracy, a tym samym wysnuć wnioski na przyszłość.

1. Daje się we znaki brak systematycznego planowania jednolitofrontowej pracy — od góry do dołu. Brak jest instancji, któreby kontrolowały wykonnanie uchwał podejmowanych na wspólnych posiedzeniach. Często słuszne wnioski pozostają jedynie... w protokółach.

Zdarza się również, że zebrania kół kierownictw fabrycznych i dzielnicowych są niedostatecznie przygotowane, że nie zawsze uczestnicy wspólnych posiedzeń wynoszą z tych zebrań konkretne wnioski dla praktycznej pracy — stąd niedociągnięcia w działalności kół fabrycznych, stąd niedostateczne wyniki współdziałania na odcinkach tej wagi, co TUR, Liga Kobiet, organizacje młodzieżowe.

2. Potrzebnym się wydaje powołanie komitetów współdziałania, któreby planowały i pracę i kontrolowały jej przebieg.

3. Stwierdzić należy również, że niedostatecznie zrealizowaliśmy na terenie łódzkim punkt 3 umowy, który głosi: „...obie partie zwalczać będą w swych szeregach próby powrotu do przezwyciężonych już koncepcji politycznych" i podejmą bezkompromisową walkę z wpływami antysowieckiej i reakcyjnej ideologii WRN-owskiej i z przejawami sekciarstwa".

4. W toku codziennej pracy w fabrykach i instytucjach zagadnienia bieżące, związane z produkcją, częstokroć przesłaniały inne odcinki pracy. Nie urzeczywistniliśmy zaleceń umowy o organizowaniu wspólnych kursów szkoleniowych, które umożliwiłyby członkom partii robotniczych doskonalsze zbliżenie ideowe.

Jedność działania PPR i PPS, jedność polskiej klasy robotniczej jest główną siłą napędową polskiej rewolucji, odbywającej się w majestacie prawa. Sukcesy Polski Ludowej i na polu gospodarczym i społecznym i politycznym mają za swoją praprzyczynę jednolity front PPR i PPS. Rozumieją to wszyscy, i zwolennicy nowej Ludowej Polski i jej wrogowie wewnętrzni i zewnętrzni. Nic dziwnego, że wszyscy wrogowie Polski Ludowej usiłują poderwać, rozsadzić, zniszczyć jednolity front, jedność klasy robotniczej. W tym kierunku działało podziemie faszystowskie, powiązane ze szpiegowskimi agenturami anglosaskimi, posługując się takimi osobnikami, jak Obarski i inni.

Nie ulega wątpliwości, że reakcja i obce agentury nie zreygnowały z dalszych prób podważenia jednolitego frontu, ale reakcyjne wtyczki prawicowe, antyjednolitofrontowe nie są już w stanie powstrzymać potężnego ruchu mas robotniczych, w tej liczbie mas socjalistycznych robotników, walczących o jedność działania, o jednolity front, o pełną jedność ruchu robotniczego w Polsce. Odzwierciadleniem tego potężnego ruchu mas ku jedności były uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 30 czerwca br.:

„Niezależnie od takich, lub innych trudności i różnic w stosunkach między PPS i PPR jednolity front tych partii nie może być uważany za jedną z możliwych kombinacji politycznych, wśród których także obóz wrogów klasowych odgrywałby rolę jakiegoś partnera. Droga PPS wiedzie tylko na lewo. Wróg jest tylko na prawo. Partner do współpracy znajduje się tylko po lewej stronie barykady.

...PPS wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie. Jeśli treść syntezy ma być postępowa, to jedyną skuteczną prawdziwie socjalistyczną formą tej syntezy może być tylko ścisła i braterska współpraca z PPR.

...Rada Naczelna wzywa CKW do jak najszybszego rozpracowania i zastosowania metod skutecznej walki z ideologiczną i organizacyjną ofenzywą grup i ośrodków, dyrygowanych bezpośrednio i pośrednio przez WRN-owskich renegatów socjalizmu".

O jednomyślności kierownictw PPR i PPS świadczy następująca cytata z przemówienia tow. Wiesława, generalnego sekretarza KC PPR:

„Wśród klasy robotniczej, w środowisku o jednym obliczu i jednolitych interesach klasowych działają jeszcze dwie partie robotnicze — Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna. Ten fakt świadczy o tym, że w jednorodnym środowisku klasowym istnieją pewne różnice ideologiczne. Różne — choć może niezbyt oddalone od siebie — punkty widzenia na takie, czy inne zagadnienia społeczne.

Taki jest stan faktyczny na dzień dzisiejszy. Kierownictwa obu partii nie pominęły w umowie i tego zagadnienia. „Poprzez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie obie partie zmierzają do osiągnięcia pełnej jedności organicznej" — napisały w umowie kierownictwa obu partii.

Ta sprawa postawiona została nie na dziś, ale na jutro. Główne zadanie na dzisiaj — to współpraca od góry do dołu".

Pierwsze główne zndczenie zawartej umowy polega na tym, że jest ona wielkim krokiem naprzód na drodze przezwyciężenia i całkowitej likwidacji resztek starych i szkodliwych tradycji rozbicia ruchu robotniczego.

Umowa zacieśnia jedność działania i solidarną współpracę obydwu partii, co posiada decydujące znaczenie dla zwycięskiego rozwinięcia wszystkich aktualnych zagadnień i trudności, oraz ułatwia pokojowy ewolucyjny rozwój Polski w duchu zasad programowych, wysuwanych przez obie partie.

...Drugie główne znaczenie tej umowy polega na tym, że przekreśla ona nadzieje reakcji na osłabienie Bloku Demokratycznego... Szeregi całego frontu demokratycznego zostały tą umową wzmocnione i ubojowione.

(Z przemówienia tow. Wiesława na zebraniu P.P.R. i P.P.S. w Warszawie 30. 11. 1946).

Pamięci Marcelego Nowotki



Śnieg skąpą warstwą ułożył się między grudami zamarzłej ziemi. Noc zagęszczała się coraz bardziej, zatapiając w sobie świat cały. Kiedy zza chmur rozsiało się wreszcie chłodne sinawo-żółte światło z lasu wysnuły się ludzkie kształty. Ludzie szli ku Warszawie. Wiodła ku niej droga daleka, ciężka i niebezpieczna. Noc kryła przed wrogiem, a wróg czaił się w nocy. Lecz gnało ich to, co przemaga strach, zmęczenie i ból.

Ośrodek walki był w Warszawie. Tam trzeba było za wszelką cenę dotrzeć. Szli uparcie, z wysiłkiem, prowadząc pod rękę człowieka, który podczas drogi złamał nogę. Pozostało jeszcze 15 klm. Jakże przebyć ten szmat drogi? Człowiek szedł potykając się o zamarzłe grudy. Noga nabrzmiewała, rozsadzała but. Gdy dotarli do ostatniego etapu, nie mogli już więcej kryć niepokoju o swego towarzysza. Jego noga była obrzękła i sczerniała po kolano. Ból kładł się czarnym cieniem wokół oczu i ust. Lecz nikt skargi nie słyszał. Z całej jego postawy biła siła i hart.

To był Marceli Nowotko.

Marceli Nowotko w Warszawie. To stało się faktem wielkiej wagi. Jego imię dla działaczy rewolucyjnych miało swoją wymowę.

„Marian" w Warszawie znaczyło, że powstanie ośrodek, wokół którego skupią się rozproszone siły walczące, że powstanie wielka koncepcja polityczna i organizacyjna.

Była zima 1941 r.

Od dwu lat trwała w kraju walka z okupantem. Od dwu lat najbardziej świadoma część narodu polskiego, lewica robotniczo-chłopska organizowała się w niewielkie grupy polityczne, które mimo szeregu słusznych założeń, mimo walki i ofiar nie potrafiły odegrać roli przewodnika narodu, nie były w stanie zjednoczyć go do walki z okupantem. A w kraju były siły gotowe do czynu.

Była luka, miejsce przez nikogo nie zajmowane. Musiała powstać partia o wyraźnym obliczu ideowo-politycznym, zdolna do zrealizowania idei zbrojnej walki narodu z najkrwawszym okupantem. Musieli znaleźć się ludzie śmieli, doświadczeni, których całe życie byłoby rękojmią bezkompromisowej walki o najwyższe ideały narodowe, społeczne i polityczne. Partia taka musiała powstać i powstała.

W styczniu 1942 roku grupa wybitnych rewolucyjnych działaczy robotniczych i społecznych z Marianem na czele wydaje pierwszą odezwę „Do Robotników, Chłopów i Inteligentów. Do wszystkich Patriotów Polskich!", odezwę —platformę czynu i walki, która ogłosiła Polsce powstanie Polskiej Partii Robotniczej.

Wokół tej niewielkiej początkowo grupy, na czele której stanął Marian zaczęły się odrazu skupiać dziesiątki i setki ludzi, którzy w założeniach PPR znaleźli swoje pragnienia i myśli, którzy zaufali kierownictwu tej partii i jej kierownikowi — Marianowi.

Kimże był Marceli Nowotko, że klasa robotnicza, że lud pracujący takim obdarzały go zaufaniem.

MARIAN NOWOTKO BYŁ SYNEM LUDU POLSKIEGO.

On wyszedł z ludu i dla tego ludu żył. Jego dzieciństwo przeszło w czworakach w majątku „Krasne" hrabiego Krasińskiego, gdzie ojciec jego był stajennym, a i on sam dzieckiem niemal zaczął pracować. Nie mało napatrzył się Marceli w tych latach na poniewierkę ludzką — z łaski pańskiej. Kiedy siły ojca wyczerpały się i pracować już nie mógł rodzina jego przeniosła się do Ciechanowa. Tu Marceli w 1908 r., mając niespełna 15 lat rozpoczyna pracę w cukrowni jako praktykant ślusarski. Pracuje tu 7 lat, ostatnie dwa lata już jako ślusarz. Podczas wojny przychodzą lata bezrobocia i głodu. Marian zaczyna szukać dróg walki o sprawiedliwość i wolność. Tę drogę znajduje w szeregach SDKP i L. A kiedy sam znajduje prawdę to zaczyna ją głosić, uświadamiać swoich towarzyszy pracy. Pamiętają go robotnicy ciechanowscy i dziś, gdy Mariana już wśród nas nie ma jego imieniem nazwali cukrownię, dumni, że z ich robotniczego środowiska wyrósł.

NIEUGIĘTY REWOLUCJONISTA — BOJOWNIK O SPRAWĘ LUDU.

Do szeregów SDKP i L wstąpił Marian w 1916 r. Tu zetknął się z pierwszymi działaczami robotniczymi i tu zaczęła się kształtować jego rewolucyjna myśl.

Echa Rewolucji Listopadowej budzą głębokie nadzieje, że Polska, która powstaje będzie Polską Ludu. Lecz prędko musiał zrozumieć, że nie o takiej Polsce marzył i walczył naród. W r. 1918 zostaje po raz pierwszy aresztowany. Był jednym z tych, którzy pierwsi zrozumieli, że miejsce Polski jest wśród przyjaciół Republiki Socjalistycznej. Za tę postawę wkrótce potym zostaje zaocznie skazany na śmierć. Wolności w Polsce znowu nie było. Do Polski Ludu prowadzić będzie ciężka walka i wszystkie jej etapy przejdzie ten nieustraszony bojownik. W szeregi Komunistycznej Partii KPRP) Marian staje jeden z pierwszych. Jego działalność obejmuje szereg terenów rolniczych i przemysłowych, gdzie przewodzi walce mas pracujących: Poznańskie, Zagłębie Dąbrowskie okr. łódzki., lwowski.

W międzyczasie jest wielokrotnie aresztowany. W roku 1935 wyrok sądowy ogłosił 12 lat więzienia.

10 lat przesiedział Nowotko w więzieniach na Pawiaku, Mokotowie, Koronowie, Płocku, Rawiczu. Te 10 lat były jego uniwersytetem, gdzie uzupełnił swoją wiedzę, pogłębił teorię marksizmu, której praktykiem był już od lat. Równocześnie staje się nauczycielem młodzieży jej przyjacielem. Oprócz wiedzy popartej dużym doświadczeniem towarzysze wyczuwają w nim wielkiego bojownika, w życiu którego nie ma załamań, nie ma miejsca na zwątpienie.

Marian ucieleśnił najlepsze tradycje walk ludu polskiego o społeczne i narodowe wyzwolenie. On był jakby predestynowany na sztandarowego nowej partii rewolucyjnej w nowym okresie historycznym.

W dobie szalejącego terroru hitlerowskiego, gdy Niemcy są niemal u szczytu potęgi, a w kraju trwa rozbicie wewnętrzne, Marceli Nowotko staje na czele tych, którzy tworzą nową partię. Partię czynnej walki z wrogiem. Partię Narodu. Powstanie PPR, powstanie Gwardii Ludowej staje się przełomem w walce narodu, który podchwytuje hasła wypisane ręką Mariana w deklaracji PPR: „Niech drugi front powstanie na tyłach armii hitlerowskiej". „Wzmacniajcie ze wszystkich sił solidarność bojową naszego narodu".

WIELKI PATRIOTA.

Patriotyzm Mariana nie miał nic wspólnego z tymi, którzy pod hasłami patriotyzmu kryli szowinizm. Jego głębokie ukochanie narodu kazało mu wcześnie dojrzeć jak burżuazja i obszarnictwo, pod wybitnym frazesem patriotycznym prowadzi do zdrady narodowej.

Już w roku 1918 Marian Nowotko walczy o Polskę Ludową — walczy o tę Polskę w której nie byłoby miejsca ani na faszyzm, ani na jego sprzymierzeńców.

Kiedy w 1939 r. odsiaduje 12-letni wyrok, to mimo ogromnego „rachunku krzywd" z ówczesnym systemem, Marian wraz z towarzyszami, na wieść o niebezpieczeństwie niemieckim, deklaruje swoją gotowość do walki z wrogiem.

Patriotyzm Marcelego Nowotki, patriotyzm klasy robotniczej legł u podstaw Polskiej Partii Robotniczej. Wyrazem tego była wspomniana już deklaracja ze stycznia 1942 r. — dokument głębokiego patriotyzmu, głębokiego spojrzenia w rzeczywistość i najlepszego zrozumienia przyszłości narodu. Zagadnienie frontu narodowego, postawione wtedy po raz pierwszy z taką jasnością, zagadnienie zbrojnej, zorganizowanej walki z okupantem, wreszcie sojusz ze Zw. Radzieckim — oto co się stało kamieniem węgielnym pod gmach nowej Polski.

MARIAN JAKO CZŁOWIEK.

Mówić o Marianie jako działaczu, a nie powiedzieć o nim jako o człowieku to znaczyłoby rozłupywać całość kutą w szlachetnym kamieniu. W tym człowieku była harmonia rzadko komu dana. Bezgranicznie oddany sprawie, nieugięty, krystaliczny charakter. Prosty w obejściu, przyjacielski, pełen uroku, który mieć może tylko nieprzeciętna indywidualność. Rozsiewał w okół siebie atmosferę, która zjednoczyła nam zwolenników wśród ludzi jeszcze wczoraj obojętnych naszej partii. Miał dar wnikliwego słuchania ludzi i zbliżania ich do siebie. Ten myśliciel i działacz polityczny miał dużo zrozumienia dla piękna, przyrody, dla całego życia, które kochał.

Jak gdyby przeczuwał cios, który na niego spadnie, mawiał czasami: „Chce się teraz żyć i żyć. Walczyć, dożyć tego nowego, a „potym tworzyć, budować"!

Nie dożył. Marian został wyrwany z życia jakby z samego jego biegu, z wartkiego nurtu. Padł na ulicy Warszawy od kuli zza węgła. Była to najboleśniejsza strata. Ale zostało to, co trwa i trwać będzie — Partia, walki i czynu — Partia narodu polskiego.

Nie giną ludzie, których życie splata się z narodem i w nim zostawiają najgłębszy ślad.

Maria Rutkiewiczowa.

Dwie fotografie

Wspomnienia tow. Nowotkowej — żony „Mariana"

Wiele już pisano o moim mężu, jako o działaczu, bojowniku i organizatorze — mówi tow. Nowotkowa — ja mogłabym powiedzieć o nim, jako o człowieku, równie niezwykłym, jak i ciekawym.

Jeżeli określić go przy pomocy przymiotników, to trzebaby użyć ich bardzo wiele. Dobry, sumienny, pracowity, wyrozumiały i twardy jednocześnie. Posiadał przy tym ogromne poczucie sprawiedliwości i przedziwny urok w obcowaniu z ludźmi.

Z początku nie mogłam zrozumieć w czym leży źródło siły, która z niego biła, zastanawiałam się, dlaczego każdy, kto go znał bliżej, stawał się jego przyjacielem, a jednocześnie karnym współpracownikiem. Marceli, który nie lubił mówić o sobie wyjaśnił mi to kiedyś bardzo lakonicznie: „Kocham swą pracę, kocham ludzi i ideały, za które walczę".

To umiłowanie było tak silne, że nic nie było w stanie zawrócić go z raz obranej drogi. Jako żona — mówi tow. Nowotkowa — przeżywałam czasami ciężkie chwile. Gdy latami siedział w więzieniu i po powrocie znów ze zdwojoną energią brał się do roboty — pytałam się sama siebie, czy tak musi być już zawsze. Później, gdy poznałam go już dobrze, zrozumiałam, że nie należał do ludzi, którzy gną się przed przeciwnościami i ustępują z raz obranej drogi. Starałam się go rozumieć i być dla niego towarzyszką życia, jak tego chciał.

— U mnie rodzina, choć ją bardzo kocham, jest i zawsze będzie na drugim planie. Musicie zrozumieć, że to, o co walczę wraz z towarzyszami jest ponad życie prywatne — mówił często. To jego podejście do spraw osobistych jeszcze silniej, niż dawniej, wystąpiło podczas okupacji. Były dni, a nawet tygodnie, że nic o nim nie wiedzieliśmy. Synowie tęsknili za ojcem, ja z żony zamieniłam się w łączniczkę. Tak chciał Marceli i to było słuszne, tego wymagała sprawa.

Gdy zimą 1941 roku spotkaliśmy się po długotrwałej rozłące w Radości pod Warszawą, nasze przywitanie było bardzo krótkie, jak gdybyśmy się widzieli przed kilkoma dniami.

Po paru pytaniach o losy synów i naszej rodziny, Marian przystąpił do spraw związanych z pracą partyjną. Trzeba było nawiązać kontakt z dawnymi towarzyszami, trzeba było rozpocząć pracę organizacyjną.

Mąż mimo powikłanego złamania nogi, był ogromnie energiczny i czynny. W małym pokoiku na Żoliborzu, słabo opalonym, samotnie, ze względu na obawę dekonspiracji, przemyśliwał nad przyszłą pracą i ściągał rozproszonych towarzyszy.

Żył bardzo skromnie. Odmawiał sobie wszystkiego.

Tymczasem w Warszawie zapanowała wśród dawnych współtowarzyszy radość. Tow. Dobrzyński, któremu powiedziałam, że „Marian" jest tym, który poprowadzi całą robotę, długo mnie ściskał i śmiał się ze wzruszenia. Taka była reakcja i wielu innych towarzyszy, którzy mieli do niego bezgraniczne zaufanie.

Pierwsze spotkanie nastąpiło w mieszkaniu Dobrzyńskiego w Sylwestra 1941 roku. Od tej pory VII kolonia na Żoliborzu była częstym świadkiem zebrań. Przychodził Paweł Finder, Karol Rydigien, Wincenty Rutkiewicz, Górska, Maks takim dla mnie zawsze pozostanie, ogniskował i jednoczył wszystkich dawnych i nowo przybyłych w szeregi partii towarzyszy.

W owym czasie mąż — wspomina tow. Nowotkowa, — wysłał mnie wraz z synami pod Warszawę. W wirze szalonej pracy potrafił jakoś zawsze znaleźć czas, aby nas odwiedzić. Przyjeżdżał w sobotę, lub piątek, długo rozmawiał z synami, bawił się z młodzieżą, która go kochała jak ojca, chodził na grzyby z dziećmi. Przyjeżdżali też na zebrania do nas towarzysze z Warszawy. „Wolna niedziela" zmieniła się w ważne i długotrwające posiedzenia.

A jednak te czasy były jasne — wspomina tow. Nowotkowa. Marceli był spokojny, pogodny i pełen wiary w zwycięstwo. Umiał podtrzymywać wszystkich na duchu, był niezmordowany w pracy. Gdy przyjeżdżał do nas było to wielkie święto nie tylko dla nas, najbliższych, ale dla wszystkich naszych przyjaciół, a już szczególnie dla młodzieży, która lgnęła do niego ogromnie.

— Wasz ojciec jest wspaniałym człowiekiem, — mówili koledzy synów — a oni z dumą spoglądali na ich ideał, ukochanego ojca.

Później wszystko się zmieniło. Aresztowano mnie. Do chwili powrotu z Ravensbruk nic nie wiedziałam o Marcelim. Nie dawano mi znać o jego śmierci, słusznie rozumiejąc, że łatwiej zniosę więzienie, czekając na spotkanie z mężem.

Mimo, że na plan pierwszy stawiał zagadnienie partii i sprawy, o które walczył, dla nas był dobrym mężem i ojcem. Tak często prosił synów, aby nie powiększali mych zmartwień, aby byli uważni i nie narażali mnie na kłopoty. Nie bronił im jednak pracy konspiracyjnej choć byli niemal dziećmi. „Jest wojna i tak może nam ich zabrać. Jeżeli chcą, niech pracują, są ojczyźnie potrzebni."

Tak się też stało: wojna zabrała mi i męża i starszego syna, który zginął w Powstaniu Warszawskim — zamyśla się tow. Nowotkowa — Zostały wspomnienia i dwie fotografie. Jedna z czasów pobytu na wsi, druga już inna. Grób Marcelego na Powązkach w Alei Zasłużonych.

Nie łatwe było nasze życie — kończy tow. Nowotkowa — ale gdyby dziś trzeba było zacząć wszystko od nowa nie zawahałabym się ani chwili nad wyborem drogi. Chciałabym raz jeszcze przeżyć wszystko to, co było. Nie zastanawiali by się także napewno wszyscy ci, których życie z „Marianem" zetknęło, bo był to człowiek dobry i szlachetny, walczący o rzecz w świecie najcenniejszą, o wyzwolenie klasy robotniczej w wolnej ojczyźnie.

...Z dziejowych doświadczeń wykuta jest polska droga, nowa droga — trudna droga, ale jedyna droga demokracji ludowej... Istotą tej drogi jest sojusz równorzędnych partii: Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Sosjalistycznej.

...Nie ma lepszego i nie ma innego klucza do zwycięstwa klasy robotniczej, jak jednolity front.

(Z przemówienia tow. Cyrankiewicza na zebraniu aktywu P.P.R. i P.P.S w Warszawie 30. 11. 1946).

„Każdy krok naprzód na drodze zacieśnienia braterskich więzów między P.P.R. i P.P.S., każde posunięcie się naprzód na drodze wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i współpracy wszystkich stronnictw demokratycznych, wzmacnia podstawy polityczne Polski Ludowej, ułatwia realizację naszych planów gospodarczych, a zarazem uderza w zamiary rekinów kapitału monopolistycznego, w zamiary tych, którzy, zasłaniając się obłudnym frazesem troski o wolność, demokrację i pokój na świecie, dążą w rzeczywistości do nowej wojny".

(Władysław Gomułka-Wiesław).

W dniu święta Odrodzonej Jugosławii

Dzień 29 listopada jest **wielkim świętem zjednoczonych narodów Federacyjnej Republiki Jugosławii**. Dzień ten jest także świętem **wszystkich** narodów demokratycznych, których **sercu** bliski jest **los bohaterskiej Jugosławii, walczącej** o wolność i szczęście narodów **podczas** wojny i pokoju.

Ciężka i wielkimi ofiarami znaczona **była droga narodów** Jugosławii do wolności. Niepodległość zdobyta po pierwszej wojnie światowej była tylko pozorną. Słowianom bałkańskim narzucony został wówczas ustrój monarchistyczny, który wszystko czynił, by pokłócić narody Jugosławii między sobą, by **nie dopuścić do ich zjednoczenia, do wzrostu ich siły. Klika rządząca, wysługująca się kapitałowi zagranicznemu,** ponosi **pełną odpowiedzialność za katastrofę roku 1940.**

Do walki na śmierć i życie o wyzwolenie narodowe i społeczne poprowadziła narody Jugosławii Partia Komunistyczna, której zasługą jest stworzenie Frontu Ludowego, szerokiego frontu walki o pełną niezależność Jugosławii. Pod sztandarami Frontu Ludowego skupili się wszyscy postępowi, miłujący wolność synowie tego kraju, którym przyświecał wspólny cel; wywalczenie niepodległości i stworzenie prawdziwie demokratycznej Jugosławii, wspólnej ojczyzny dla wszystkich narodów, zamieszkujących ją.

Bohaterski wódz partyzantów, **Józef Broz Tito**, poprowadził tych ludzi, którzy woleli śmierć od życia w niewoli, do walki z najeźdźcą i zdrajcami narodu. W lipcu 1941 wybucha powstanie, które obejmuje coraz szersze połacie kraju. Mimo nierównych sił, mimo ciężkich warunków, wróg nie może stłumić powstania, nie może opanować sytuacji w kraju, gdzie każdy chłop czy robotnik, starzec czy dziecko, bierze czynny udział w walce, toczącej się nie tylko o niepodległość, ale i o **nowy ład społeczny**, który wyrówna wiekowe krzywdy.

Program tak pojętej walki został po raz pierwszy sformułowany na pierwszym zjeździe Antyfaszystowskiego Narodowego Frontu Wyzwolenia w roku 1942, który powołał do życia Antyfaszystowską Radę Narodową Wyzwolenia Jugosławii (AVNOI) — tymczasowy parlament.

Na drugiej sesji AVNOI 29 listopada 1943 roku w bośniackim mieście Jajce zostaje przyjęta historyczna deklaracja, która staje się **podwaliną przyszłego ustroju Jugosławii.**

W deklaracji tej ustalono, że nowa Jugosławia zbudowana zostanie na federacyjnych demokratycznych zasadach braterskiego współżycia równouprawnionych narodów. W deklaracji tej zostały wykreślone w ogólnych zarysach formy przyszłego ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego, opartego na zasadach **demokracji ludowej.** Deklaracja ta była też od chwili jej przyjęcia konsekwentnie wcielana w czyn poprzez komitety ludowe i inne organa władzy ludowej.

Wyzwolenie, wywalczone krwią narodów Jugosławii oraz pomocy Armii Radzieckiej, nałożyło na narody Jugosławii nowe obowiązki, nowe zadania. Front Ludowy, zahartowany w boju, przystąpił do utrwalenia w kraju władzy ludu, do pokojowej odbudowy kraju.

Dziś, po trzech latach istnienia wolnej Jugosławii stwierdzić należy, że **Front Ludowy sprostał nałożonym na siebie zadaniom.** Zrealizował na postulat sprawiedliwości społecznej, czyniąc ludzi pracy prawdziwymi gospodarzami wszelkich bogactw kraju Stoi on na straży nowej Konstytucji, pilnie bacząc by była przez wszystkich przestrzegana. Strzeże niezależności Jugosławii przed zakusami obcej reakcji, zwalczającej ustroje demokracji ludowej, oraz przed ponawianymi atakami resztek zdrajców usiłujących działać z podziemi.

Władze Jugosławii wyłonione z ludu w ostatnich demokratycznych wyborach w pełni realizują hasło pokojowej współpracy z wszystkimi pokój miłującymi narodami.

Dzięki pracy i ofiarności całego społeczeństwa Jugosławia leczy swe rany w zadziwiającym tempie, odbudowuje wsie i miasta tworzy nowe warsztaty pracy, **podnosi poziom** rolnictwa, unowocześnia przemysł. Z kraju zacofanego, wyzyskiwanego przez garstkę pasożytów, przeradza się w kraj przodujący pod względem gospodarczym, w prawdziwą ojczyznę ludzi pracy.

W dniu święta narodowego bratniej Jugosławii, przesyłamy narodom Jugosławii, jej robotnikom, chłopom i inteligencji pracującej oraz ich wodzowi Tito **najserdeczniejsze życzenia** dalszych owocnych rezultatów w realizacji haseł Frontu Ludowego, bliskiego sercu Polaków, zjednoczonych w obozie demokracji polskiej.



Narodom bratniej Jugosławii od narodu polskiego gorące pozdrowienia i życzenia

Marian Minor
I sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPR

Współpraca PPR i PPS

dzwignia sukcesow demokracji polskiej

Wspólne szkolenie członków obu partii robotniczych — zbliży do siebie nasze szeregi

Umowa o jedności działania została podpisana przez Polską Partię Socjalistyczną i Polską Partię Robotniczą w przededniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Wśród robotników tak pepesowców, jak i peperowców — zawarcie tej umowy przyjęte zostało zarówno w całej Polsce, jak i w naszym województwie z pełnym entuzjazmem.

Fala wspólnych zebrań pogłębiła współpracę i pozwoliło to obu partiom robotniczym rozwinąć szeroką kampanię wyborczą do Sejmu Ustawodawczego. W tym czasie organizowanie Komitetów Obywatelskich, montowanie szerokiego frontu narodowego w Polsce było w głównej mierze zasługą robotników, zorganizowanych w obu partiach.

Przez zorganizowanie wspólnego kursu partyjnego PPR i PPS., którego członkowie wzięli poważny udział w organizowaniu wyborów na terenie województwa łódzkiego, osiągnięto znaczne zbliżenie ideologiczne. Niestety powiedziałbym, że ta część umowy, która mówi o wspólnym szkoleniu członków partii, za wyjątkiem okresu przedwyborczego, nie była w ubiegłym roku całkowicie realizowana. Wyobrażam sobie bowiem że powstanie sieci kursów międzypartyjnych we wszystkich ośrodkach miejskich i powiatowych, a nawet większych zakładach pracy, zrealizowałoby ten punkt umowy, i byłoby rzeczą ze wszech miar pożyteczną dla zbliżenie ideologicznego obu partii, dla umocnienia jednolitego frontu w Polsce. Mam nadzieję, że w przyszłym roku sprawa ta będzie realizowana, a bezwątpienia znajdzie zrozumienie w uchwale najbliższego wspólnego posiedzenia Komitetów Wojewódzkich.

Dzięki pogłębieniu jednolitego frontu masy robotnicze dostrzegły niebezpieczeństwo obozu polskiej reakcji z Mikołajczykiem na czele. Jest poważnym sukcesem naszej umowy, że ten rok przypieczętował likwidację wpływów Mikołajczyka i doprowadził do jego ostatecznego bankructwa.

Praktyczny wyraz współpracy obu partii można było zauważyć na terenie fabryk, gdzie koła obu partii zgodnie przeprowadzały walkę o wykonanie planu produkcji i w znacznym stopniu umiały realizować politykę oszczędności produkcji. Ruch wielowarsztatowców, współzawodnictwo pracy, którego inicjatorami byli przede wszystkim członkowie naszej partii i członkowie bratniej Polskiej Partii Socjalistycznej, dał jak najlepsze rezultaty i niespodziewanie duże wyniki. Na terenie województwa łódzkiego przykładem mogły być wspólne narady produkcyjne w Ozorkowie i Pabianicach. Ruch współzawodnictwa i współpracy na odcinku gospodarczym jest ruchem młodym, ale staje się podstawowym czynnikiem współdziałania w walce o lepsze jutro świata pracy.

Odbycie w końcu września narady 9 partii marksistowskich i przyjęte na tej naradzie uchwały, oraz ogłoszony komunikat, były właściwie zrozumiane przez członków Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy widzieli w zorganizowaniu Biura Informacyjnego konsolidację obozu demokracji i pokoju we wszystkich krajach. Na terenie całego naszego województwa były przeprowadzone wspólne posiedzenia kół fabrycznych, na których sprawy te omawiano i dyskutowano.

Współdziałanie obu naszych partii nie tylko zamyka się w odcinku gospodarczym i politycznym. Również współpracę tę widzimy i na innych odcinkach. I tak np. na odcinku kulturalnym na terenie naszego województwa mamy przykład między innymi współpracy PPS i PPR w założeniu wspólnej świetlicy w Pabianicach. Godna wzmianki również wspólna praca członków PPS i PPR w Tomaszowie podczas jednej z niedziel września z przeznaczeniem zarobku na odbudowę Warszawy.

Cenne doswiadczenie

„Na początku był czyn" — powiada mądrość ludowa. Z czynu w walce o wolność kraju zrodziło się braterstwo PPR i PPS. Rok temu w czynie realizując historyczną umowę o jedność działania obu partii, w gmachu Centralnej Szkoły PPR w Łodzi powstał wspólny międzypartyjny kurs przedwyborczy.

400 słuchaczy, pepesowców i peperowców, wspólne międzypartyjne kierownictwo całego kursu i grup seminaryjnych. Niezwyczajna była to szkoła. W mroźne poranki podwórze szkoły często roiło się od ludzi. Warczały ciężarówki wypchane po brzegi kursantami, literaturą, gazetami. Między szeregami ładujących się, lub gotowych do odjazdu wozów, jak dowódca wśród swych wojsk, zjawia się wysoka, mocno skrojona postać tow. Granas. Jakaś grupa nie dolicza się wszystkich kursantów, ktoś poplątał literaturę, komuś zabrakło konserwów. Słychać podniesione głosy, szukają winowajców. Wtedy niepostrzeżenie wyrasta figura Romy Granas, pada spokojny głos, znaleziono wyjście, zjawia się uśmiech na twarzy, przed chwilą kłócących się towarzyszy, grupa rzeźko biegnie do swego samochodu.

W innej znów gromadce wybuch śmiechu. Tow. Ajnenkiel rubasznym dowcipem rozgrzewa zmarzniętych — nawet przez ciemne okulary widać jak skaczą wesołe djabliki w jego oczach. Niezmordowany tow. Baranowski sprawdza przygotowanie każdej grupy. Pomaga mu bardzo dokładna towarzyszka Adamek. Jej żywa, drobna sylwetka szybko przelatuje od jednego wozu do drugiego. Tow. Baranowski wywołuje po kolei: Kutno, Łęczyca, Wieluń, Łask, Skierniewice... Ciężko dysząc, naładowane bez reszty maszyny ruszają w teren. Do wszystkich wiosek i zakątków województwa łódzkiego trafiają uczestnicy międzypartyjnego kursu, niosąc żywe słowo prawdy o nowej Polsce, o znaczeniu wyborów do Sejmu. Słuchają też uważnie skarg o bolączkach chłopa, zażaleń na panoszenie się tu i ówdzie samowoli, na brak nauczycieli, opału, niedocieranie gazet.

Zima była wyjątkowo surowa. Ale nasi agitatorzy nie zważając na srożący się mróz, cały dzień w przemarszu od wioski do wioski od chałupy do chałupy, z jednego zebrania na wiele innych, często sypiając byle gdzie i odżywiając się byle jak, ale pełni zapału, bo poczucie prawdy i słuszności im przyświecało. Właśnie w tej wspólnej, wdzięcznej ale trudnej pracy, zacieśniały się więzy szczerej przyjaźni, wzrastało zaufanie między towarzyszami z obu partii. Niepostrzeżenie dla siebie zapominali kto z jakiej partii, żyli jedną troską: — jak przebić mur uprzedzeń, ciemnoty, bezpłodnego malkontenctwa.

Po tygodniu, 10-dniach razem z kierownikami grup wracali do szkoły nieco zczerniali, ale w bojowym nastroju. Zaczynały się sprawozdania, krytyka przerobionej pracy, metod agitacji, spotkania z wojewodą, wykładanie na stół słusznych skarg z terenu, własnych krytycznych obserwacji, by praktycznie zaradzić złu, przekazując „akty oskarżenia" miarodajnym ludziom i instytucjom. W ciągu kilku dni pobytu w Szkole z „trybunów" przekształcali się w pilnych uczniów. Jak gąbka nasiąkali nowymi wiadomościami, słuchając tak świetnych prelegentów z jednej i z drugiej partii, jak tow. tow. Hochfeld i Szaff, gorąco dyskutując na grupach o tym, co nurtowało w czasie wyborów nasze partie, naród, naszych sojuszników i wrogów. Po tym zastrzyku politycznej wiedzy i hartu — znów w teren.

Pamiętam, że u tow. Jachoła z PPS, kierownika grupy seminaryjnej urodziło się w nocy dziecko, a o 6-ej rano był już na podwórku szkoły by razem ze swoją grupą jechać w teren.

W ciągu 2-ch miesięcy wytężonej pracy i nauki wzajemne zrozumienie, wzajemne uczenie się, wyzbywanie się starych grzechów nieufności, uprzedzeń, sekciarsko-partyjnych nawyków, widoczne było z dnia na dzień. Pamiętam jak towarzysz z PPR, kierownik grupy seminaryjnej powiedział mi z przyjemnym zdziwieniem, że towarzysze z PPS rozumieją i czują tak samo jak i peperowcy.

Atmosfera szczerości, wzajemnego zaufania i rzeczowej krytyki jaka się wytworzyła w pracy międzypartyjnej kierowniczej szóstki sprzyjała zdrowej atmosferze na całym kursie.

Tow. Woszczyńska, stara działaczka PPS, była najstarszą w naszym kierowniczym gronie, a jednak niespożyta młodość ją najbardziej cechowała. I w tym, że stale z humorem drwiła ze siebie i z otaczających, i w jej pogodnej uszczypliwości, i w duchu przekory.

Właśnie atmosfera zażyłości, bliskich stosunków zrodziła się na naszym kursie międzypartyjnym. Wszystko co ludzkie nie było mu obce, a więc i miłość, co skutecznie łamała przegródki partyjne.

Pewna odległość czasu pomaga w ocenie wypadków. Dziś już niewątpliwie, że nasz łódzki kurs międzypartyjny dał trwałe owoce, stał się poważnym źródłem, pogłębiającym zbliżenie naszych partii. Dużo faktów świadczy za tym i nasuwa wniosek o potrzebie nowych wspólnych kursów

Może następne będą lepsze, ciekawsze, więcej nauczą i zbliżą towarzyszy, ale pionierska rola i sentyment dla tego pierwszego kursu jak i dla pierwszego dziecka zawsze będą pouczające i drogie dla obu naszych partii, a specjalnie dla łódzkich organizacji PPR i PPS. *Jadwiga Siekierska*

„Współdziałaniu obu partii zawdzięczamy wszystko"

Myślałam w pierwszej chwili, że te słowa dyrektora naczelnego zawierają lekką przesadę, rychło jednak przekonałam się, że oddają one faktyczny stan rzeczy w P. Z. P. B. Nr. 2 im. Barlickiego (dawn. Eisert). Na moje pytanie, co konkretnego przeprowadziły wspólnie koła obu partii robotniczych na terenie fabryki, obaj sekretarze są w prawdziwym kłopocie.

— My we wszystkim idziemy razem — tłumaczy tow. Białkowski, sekretarz koła P. P. S.

— My stale, w trójkę z dyrektorem, naradzamy się o sprawach naszej fabryki — wyjaśnia towarzysz Jakubowski, sekretarz PPR.

Ten „trzeci", tow. Osys, dyrektor naczelny i członek P. P. R. dodaje:

Ja jestem dyrektorem naczelnym. Ja jestem odpowiedzialny za fabrykę wobec C. Z. P. Wł, a oni, sekretarze — wobec swoich partii. Niechże więc pomagają we wszystkich najważniejszych sprawach

Nie wiem, jakby wyglądało takie zbiorowe „dyrektorstwo" w innych firmach, przy innym układzie stosunków i innych ludziach, tu jednak idzie to całkiem nieźle. Szczęśliwym trafem udaje mi się na własne oczy zobaczyć jedną z tych pięknych rzeczy, jakich wiele można tu znaleźć. Oto zjawia się w gabinecie dyrektora dziwna grupka mężczyzn. Któż to jest — robotnicy, czy chłopi? Wyglądają raczej na to drugie. Cóżby jednak robili chłopi w gabinecie dyrektora fabryki?

Za chwilę zagadka jest rozwiązana:

— To nasi chłopi z Wieruszowa — dwa tygodnie się uczą, w poniedziałek już samodzielnie pójdą na krosna.

Zdawałoby się cóż ma wspólnego z jednolitym frontem zatrudnienie w fabryce małorolnych chłopów? A jednak te sprawy ściśle się ze sobą łączą. Zgodna współpraca obu partii stworzyła tutaj **specjalną atmosferę przyjaźni i zaufania**, atmosferę, w której rodzi się inicjatywa, rodzą się nowe pomysły.

— Fabryka to nasz dom i po domowemu też tu gospodarujemy — określają to towarzysze krótko i węzłowato.

Główną troską towarzyszy jest **podniesienie produkcji, wykonanie planu.** Dotychczas tkalnia kulała właśnie pod tym względem **— brakowało tkaczy. Wspólne zabranie obu kół uchwaliło więc przejście członków partii z jednego na dwa krosna kortowe. Wyniki nie dały długo na siebie czekać: w październiku** szło tylko dwadzieścia kilka „dwójek", a teraz już — 64. Dziś fabryka ma dość tkaczy — ba, towarzysze chełpią się, że jeszcze innym potrafią przyjść z pomocą w potrzebie.

Sprawy produkcyjne to rzecz najważniejsza, nie wyczerpują one jednak wszystkich możliwości działania i współdziałania partii robotniczych.

— Powiedźcie mi więc towarzysze sekretarze, czyżeście zrobili coś również dla poprawy i uzgodnienia **warunków życia i pracy** swej załogi?

— Jakże by inaczej! — oburzają się moi rozmówcy — a żłobek, który otworzymy już w grudniu, a cztery miliony złotych na poprawę warunków sanitarnych w fabryce, a letnisko dla dzieci i dorosłych?

Z tym letniskiem dla dorosłych była rzecz naprawdę ciekawa. Okazuje się, że towarzysze zorganizowali wraz z dyrekcją wysłanie na wieś nietylko swych dzieci do lat 14-tu ,ale też urlopowiczów z rodzinami. W 14-tu willach w Justynowie otrzymali pracownicy firmy obszerne, wygodne mieszkanie letniskowe, jak również dobre i tanie wyżywienie (stołówka, a nawet wypiek chleba na miejscu). Jechać mogli wszyscy, którym przysługiwał urlop i do wyjazdu mieli ochotę. Skorzystała z okazji wprawdzie tylko setka ludzi, na przyszły rok będzie jednak chyba więcej amatorów, bo już się widziało co i jak.

Wszystkie te fakty, opowiadane mi przez towarzyszy są bardzo piękne i ciekawe, jako że jednak nawet róża ma kolce, więc ryzykuję niedyskretne pytanie:

— Powiedźcie mi towarzysze, czyżby naprawdę nie było u was żadnych zgrzytów we współpracy, czy nie macie w jednej i drugiej partii towarzyszy, co się wzajem na siebie boczą, nie mają zaufania?

— Owszem, — odpowiada tow. Jakubowski, — niektórzy z naszych starych członków z przyzwyczajenia skłonni są do dyrekcji odnosić się tak samo, jak do dyrektorów przedwojennych, a do P. P. S. — z nieufnością. Zwalczamy to

— A u nas — mówi tow. Białowski — też są takie jednostki — przeważnie tacy, co mają jakąś urazę osobistą, żal o jakieś nieotrzymane stanowisko itp. My z tym walczymy, wyjaśniamy, tłumaczymy...

Że te jednostki sekciarskie, czy też zawiedzione w swych planach osobistych nie decydują o współpracy obu organizacji partyjnych, widać zupełnie jasno i wyraźnie. Regularnie odbywają się tu wspólne zebrania obu kół, regularnie odbywają się posiedzenia „szóstki" międzypartyjnej. W tych dniach właśnie towarzysze z P. P. S. zmienili skład swych przedstawicieli w tejże „6-ce" na bardziej aktywnych i lepiej rozumiejących zasady jednolitego frontu.

Zreorganizowana „szóstka" zapowiada się jako ogniwo współpracy aktywne i żywotne. Wyłoniła się w niej bardzo ciekawa i oryginalna inicjatywa zorganizowania stałych dyżurów dla załatwiania bieżących spraw robotniczych. Pomysł ten ma poważne uzasadnienie, gdyż obie organizacje robotnicze nie mają tu funkcjonarjuszy (sekretarze są zajęci w produkcji), a robotnicy we wszystkich bardziej skomplikowanych sprawach zwracają się o radę i pomoc już to do przedstawiciela P. P. R., już to do przedstawiciela P. P. S.

Dla dopełnienia obrazu jeszcze ostatnie pytanie, już o nieoficjalnej stronie jednolitego frontu:

— A jakie są stosunki prywatne między towarzyszami obu partii?, jakie jest między nimi współżycie?

— Zajdźcie tylko towarzyszko do knajpki Kuliberdy, tu naprzeciwko — śmieje się towarzysz Osys, — a przekonacie się, że współpraca peperowców i pepesowców sięga i poza fabrykę.

— Tow. Jakubowski to taki człowiek, z którym można nietylko współpracować, ale i i współżyć — mówi poważnie tow. Białkowski, sekretarz P. P. S.

— Zupełnie to samo jest z tow. Białkowskim — rewanżuje się tow. Jakubowski, sekretarz P. P. R

H. W.

Jednolitofrontowy pakt na co dzień

Dlaczego przemysł wełniany wykonał plan

Jeżeli pragniecie zobaczyć życie bez obsłonek, jeśli pragniecie ujrzeć jedność robotniczą przemienioną w „czynów stal", to zajdźcie do Dyrekcji Przemysłu Wełnianego w Łodzi. Wiele się tam nauczycie!

Gdy znalazłem się na miejscu w gabinecie naczelnego dyrektora Dyrekcji Przemysłu Wełnianego, tow. Janowskiego, członka Polskiej Partii Socjalistycznej, znajdowali się właśnie u niego dyrektor techniczny tow. Kralkowski, członek Polskiej Partii Robotniczej i „bezpartyjny" dyr. Pietrzykowski.

Na obliczu ich malowała się radość. „Wiecie, towarzyszu — mówią z dumą — wykonaliśmy październikowy plan produkcyjny z nadwyżką".

Zaglądam do zestawień. Okazuje się, że produkcja przędzy zgrzebnej wyniosła 1.956.000 kg. przekraczając plan o 140.000 kg, co oznacza wykonanie planu w 107,8 proc. Produkcję przędzy czesankowej planowano w wysokości 536.000 kg. Tymczasem wykonano jej aż 634.000 kg, czyli 118,2 proc. Nawet w tkalniach wykonano plan z nadwyżką, produkując 3.407.000 metrów na miejsce planowanych 3.320.000 m. Warto przypomnieć, że przemysł wełniany również we wrześniu wykonał plan miesięczny.

„Jak to się stało — zapytujemy — że w warunkach tak trudnych przy braku wykwalifikowanej siły roboczej, przy tak szybkim wzroście planu (jeszcze w lipcu wykonał przemysł wełniany tylko 2.402.867 m. tkanin), potrafiliście się wywiązać z zadań na was ciążących?".

W odpowiedzi na to wyjaśnia tow. Janowski, że w sierpniu przeprowadziło kierownictwo przemysłu wełnianego istną mobilizajcę. Do zaciętej walki o plan wciągnięto dyrektorów, majstrów i robotników. Plan ogólny rozczłonkowano na plany fabryczne. Te z kolei rozdzielono pomiędzy poszczególne brygady, zespoły robotnicze. Każdy majster znał swoje dzienne zadanie i każdego dnia sam kontrolował jego wykonanie. W parze z tym szedł stały wzrost wydajności pracy i nieprzerwany rozwój ruchu wielowarsztatowców. Coraz nowe grupy robotników podejmujące współzawodnictwo pracy walnie przyczyniły się do wykonania przez nas planu.

„Jest rzeczą zrozumiałą — ciągnie dalej tow. Janowski, że tak skutecznych wyników nigdy nie bylibyśmy osiągnęli, gdybyśmy się ograniczyli do wydawania okólników i zarządzeń w trybie administracyjnym. Nasze wyniki w walce o repolonizację przemysłu na Ziem. Zach., w akcji szkoleniowej, w walce o plan w dużym stopniu przypisać musimy działalności organizacji partyjnych w dyrekcji i w naszych fabrykach, a przede wszystkim ich współpracy jednolitofrontowej. Chcę również stwierdzić — dodaje tow. Janowski, — iż podczas ostatnich wizytacji w naszych fabrykach stwierdziliśmy stopniowy zanik tu i ówdzie istniejących uprzednio zgrzytów."

„Jednolity front klasy robotniczej jest dźwignią, która pozwala nam zająć ofensywną postawę **wobec wszelkich trudności** i która umożliwi osiągnięcie w zamierzonym terminie naszych celów. To nie są frazesy, a rzeczywistość" — kończy z mocą tow. Janowski.

Ob. Pietrzykowski widzi i ocenia rezultaty współdziałania obydwu partii robotniczych w przemyśle wełnianym i lojalnie przyznaje, że „tak się składa, iż od partyjniaków może znacznie więcej wymagać, niż od bezpartyjnych".

Tow. Kralkowski zgadza się całkowicie z wywodami tow. Janowskiego i ob. Pietrzykowskiego. „W Dyrekcji robimy wszystko co można, aby tylko wypełnić nasze zadania, aby wygrać wyścig pracy. Poważny i dodatni wpływ w tym kierunku wywiera współpraca obydwu partii robotniczych. Stosunki międzypartyjne w przemyśle wełnianym cechuje na ogół zrozumienie wspólnych celów i brak zasadniczych tarć".

„W codziennej praktyce naszej, opierając się na współdziałaniu PPR i PPS szukamy jednak przede wszystkim odpowiednich ludzi do pracy. W tym wypadku nie decyduje legitymacja partyjna, która nigdy nie jest dla nas biletem wizytowym. Cenimy przede wszystkim pracę i jeszcze raz pracę. Od partyjniaka, bez względu na to, czy jest PPR-owcem czy PPS-owcem żądamy wyższych kwalifikacji, większej pracowitości, więcej inicjatywy i dyscypliny niż od bezpartyjnych. Legitymacja partyjna według nas jest tytułem do tego, by stać się przodującym i wzorowym pracownikiem, a nie tytułem przywilejów".

Uważam, i co do tego zgodny jestem z tow. Janowskim, — stwierdza tow. Kralkowski — że i codzienna praktyka jest najlepszą, konkretną postacią paktu jednolitofrontowego, zawartego rok temu pomiędzy kierownictwami obydwu naszych partii".

Lem.

Chleb na kartki

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe z miesiąca grudnia rb. oraz na karty z tegoż miesiąca z nadrukiem RCA (Rejonowa Centrala Aprowizacyjna) od dnia 1 grudnia rb. włącznie realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Chleb w cenie zł 3 za 1 kg

Kat. I i Kat. I RCA — na odcinki Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. II — na odcinki Nr 1, 2, 3, 4, 5 i 6 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. III — na odcinki Nr 1, 2, 3, 4 i 5 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. IR i Kat. IR RCA — na odcinki Nr 1, 2, 3, 4,5 i 6 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. IIR — na odcinki Nr 1, 2, 3 i 4 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „C" — na odcinki Nr 1, 2, 3 i 4 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Na karty żywnościowe M.K. (Ministerstwo Komunikacji) z miesiąca grudnia rb. realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Kat. MK pracownicza — na odcinki Nr 1, 2, 3 i 4 — po 1 kg chleba na każdy odcinek.

Kat. MK rodzinna — na odcinki Nr 1, 2, 3, 4, 5 i 6 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „C" MK — na odcinki Nr 11 i 12 — 1 kg chleba na każdy odcinek.

Wydział zaznacza, że wyżej wywołane odcinki na chleb muszą być zrealizowane do dn. 15 grudnia rb. włącznie.

Po upływie tego terminu żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Co dostaniemy na kartki

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — niniejszym podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe zwykłe oraz z nadrukiem RCA (Rejonowa Centrala Aprowizacyjna) na miesiąc listopad rb. w sklepach, włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej, poczynając od dnia 29. 11. do 6. 12. rb., wydawane będą: olej kokosowy, śledzie i kasza jęczmienna według poniższego rozdzielnika:

KAT. I ZWYKŁE:

Odcinek Nr 20 po 1 kg oleju kokosowego lub oleju słonecznikowego w cenie zł 41,50 za 1 kg albo 1 kg margaryny w cenie zł 51.50 za 1 kg.

KAT I R.C.A.:

Odcinek Nr 23 po 1 kg kaszy jęczmiennej w cenie zł 2,40 za 1 kg.

KAT IR i KAT. IR R.C.A.:

Odcinek Nr 20 po 1 kg śledzi w cenie zł 17,50 za 1 kg.

KAT. IR R.C.A.:

Odcinek Nr 21 po pół kg kaszy jęczmiennej w cenie zł 2,40 za 1 kg. Odcinek Nr 22 po pół kg oleju kokosowego, lub słonecznikowego w cenie zł 41,50 za 1 kg.

KAT. IIR:

Odcinek Nr 18 po pół kg śledzi w cenie zł 17,50 za 1 kg.

KAT „C" i KAT. „C" RCA:

Odcinek Nr 10 po pół kg śledzi w cenie zł 17,50 za 1 kg.

Wydział zaznacza, że po wyżej wymienionym terminie reklamacje nie będą uwzględniane.

Komunikat

II PRZYCHODNIA LEKARSKA PCK W ŁODZI

Polski Czerwony Krzyż Oddział Łódzki uprzejmie komunikuje, że II przychodnia lekarska PCK w Łodzi przy ul. Armii Ludowej 26 po rozszerzeniu lokalu i gruntownym remoncie wznowiła przyjęcia chorych.

W godzinach od 8 — 19 przyjmują lekarze specjaliści: interniści, chirurdzy, ginekolodzy, skórno-wenerolodzy, urolodzy, neurolodzy, oczni, laryngolodzy, prześwietlenia Roentgenem i analizy

Zarówno niskie opłaty jak i położenie w pobliżu dworca Łódź — Fabryczna umożliwią korzystanie z tej przychodni nie tylko ludności m. Łodzi dzielnicy — północnej i północno-wschodniej ale i dojeżdżającym z okolic Łodzi.

Jak PPR-owcy i PPS-owcy Rudy Pabianickiej

realizowali umowę o jedności działania i współpracy



Grupa peperowców i pepesowców PZPB w Rudzie Pabianickiej: tow. tow. Leon Kędzierski (PPR), Roman Michałowicz (PPS), Edmund Kopacki (PPR), Antoni Germasiak (PPS), Aleksander Łęgosz (PPR), Stanisława Kalinowa (PPR), Włodarczykowa (PPS) Wacław Kartner (PPR) Maj, Bednarek.

„Pamiętacie towarzyszko, nasze spory w pierwszej połowie bieżącego roku? W znacznej mierze jest to już piosenką przeszłości".

Tymi oto słowami rozpoczął naradę tow Antoni Germaziak, sekretarz koła PPS w PZPB w Rudzie Pabianickiej. Przyznaję, że nie odrazu uwierzyłam. Jednakże przeglądając uważnie protokóły wspólnych posiedzeń i zebrań zrozumiałam, że zaszła zasadnicza zmiana we wzajemnych stosunkach PPR i PPS. Ta zmiana zaistniała właśnie dzięki temu, że zebrania odbywały się regularnie i na ogół wszystkie sprawy załatwiano, lub przynajmniej je rozpatrywano. Raz w tygodniu odbywają się posiedzenia „szóstek" międzypartyjnych, a ogół członków PPR i PPS zbiera się raz w miesiącu.

O posiedzeniach „szóstek" opowiada tow. Michałowicz, przewodniczący koła PPS. „Trzeba przyznać, że w ciągu pierwszego półrocza ciągle spieraliśmy się" — stwierdza lojalnie tow. Roman Michałowicz. To **spory także należą do przeszłości.** Obrady drugiego półrocza toczyły się wokół spraw produkcyjnych. Dyskutowano nad koniecznością przejścia na większą obsługę maszyn. O wynikach tych narad mówiliśmy wielokrotnie. Wyniki są znane całej Łodzi, gdyż były opublikowane w „Głosie Robotniczym" i „Kurierze Popularnym".

140 tkaczy przeszło na obsługę „szóstek" — sześciu krosien. 132 prządki pracują na trzech stronach. Na ciągarkach 27 robotników przeszło na większą obsługę maszyn. Kilkuset robotników podniosło znacznie swe zarobki, przyczyniając się jednocześnie do uruchomienia nieczynnych dotąd warsztatów. Przodownikami ruchu wielowarsztatowego są peperowcy, pepesowcy, oraz najlepsi, najbardziej świadomi bezpartyjni robotnicy. Tow. Wanda Gościmińska (PPR), Lucyna Mielczarek (PPR, Eugenia Najman (PPS), Genowefa Janik (PPS) i wielu, wielu innych.

„Można śmiało zaryzykować twierdzenie — mówi tow. Leon Kędzierski — sekretarz komitetu fabrycznego PPR, że cała uwaga kół była skierowana niemal wyłącznie na sprawy produkcyjne. Pracuję w tej fabryce zaledwie kilka tygodni, ale łatwo i szybko można się zorientować, że w tych zakładach dzięki jedności działania dokonano wiele na odcinku produkcyjnym. Inne odcinki leżą narazie odłogiem. Obecnie jednak zajmiemy się tymi sprawami."

Rzeczywiście, ujemną stroną w dodatnim naogół bilansie rocznym jednolitofrontowej pracy są dwie ważne sprawy: nie było akcji szkoleniowej, nie zostały zorganizowane wspólne kursy dla członków obu dwu kół. Całkowicie zaniedbano odcinek młodzieżowy. Nie tylko nie ma współpracy między OM. TUR-owcami i ZWM-owcami, ale bardzo słaba jest w ogóle praca młodzieży. Z wypowiedzi towarzyszy, zarówno peperowców, jak i pepesowców wynika, że krytycznei oceniają swój dotychczasowy dorobek i nastawiają się na usunięcie dotychczasowych braków, oraz na dalszy rozwój jedności działania.

Może najlepszym świadectwem były słowa bezpartyjnego pracownika zakładów — sekretarza Rady Zakładowej — ob. G... skiego, który krótko oświadczył: „Peperowcy i pepesowcy występują jednolicie we wszystkich ważniejszych sprawach i są dla nas — bezpartyjnych — przykładem jedności".

Taka wypowiedź pracownika bezpartyjnego oznacza, że peperowcy i pepesowcy PZPB w Rudzie Pabianickiej są na dobrej drodze. A jest ich w tych zakładach niemało — bo około 40 procent zatrudnionych należy do robotniczych partii.

Taka armia — mając wspólne zadania i jeden cel, napewno pociągnie za sobą całą załogę do dalszej pracy nad realizacją planu trzyletniego.

B. Be...

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 2 w przędzalni (cztery strony) najlepsze rezultaty osiągnęły: Genowefa Stasiak (141.3 proc.), Wanda Sygdziak (139.6 proc.), Walentyna Czapska (137.6 proc.). W tkalni (sześć krosien) wykonała Zofia Chruścik normę w 143.4 proc., a Aaniela Zachariasz w 134 proc.

W PZPB Nr 3 we współzawodnictwie grupowym wyprzedził zespół Tomczaka (126 proc.), Czaplińskiego (120 proc.), a zespół Tosika (106.7 proc.), zespól Zalasy (106.2 proc.). Salowi Szelest i Mamrot uzyskali po 110 proc., a salowy Buchner (110) wyprzedził współzawodniczący z nim zespół Bociana (107.6 proc.). Tkalnia „A" (107.8 procent) znowu pokonała tkalnię „B" (99.9 proc.).

W PZPB Nr 4 (ósemki automatyczne) uzyskała Kazimiera Żórawiak 150.7 procent, a Helena Guzowska (150.1 proc.). Na „czwórkach" osiągnęła Salomea Jacząbek 150.6 proc., a Maria Skrzypek 151,2 proc.

W PZPB Nr 5 w przędzalni (cztery strony) wyróżniły się: Antonina Łuczak (186 proc.) i Regina Rosiak (162 proc.), a w tkalni (cztery strony); Maria Pryczek (173.5 proc.), Jadwiga Frączkowska (170,4 proc.), Julia Rakowska (169.8 proc.), Maria Dziedzic (165.5 proc.) i Anna Błażejewska (165.1 proc.).

W PZPB Nr 6 w przędzalni wyróżniły się; Janina Łuszczyńska (146.2 proc.), Wiktoria Stramiło (146.2 proc.), Genowefa Olejniczak (143.2 proc.), Apolonia Kołodziejczyk (142.6 proc.) i Helena Jagielska (141.2 proc.). We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził majster Bogdański (136.8 proc.) Grzelaka (136.2 proc.), a Mańkut (135.9 proc.) Pacholaka (132.4 proc.).

W PZPB Nr 9 czołowe miejsca w przędzalni (732 wrzeciona) uzyskały; Maria Dyksa (160 proc.), St. Andrzejewska (145 proc.), a w tkalni („czwórki") Stanisław Kubik (158.9 proc.), Władysława Fryc (158.1 proc.) i Feliksa Pakulska 157.3 proc.). Apolonia Leśniewicz pracując na sześciu krosnach wykonała swe zadanie dzienne w 157.3 proc.

TRYBUNA MŁODYCH

Wspólnie realizujemy hasło odbudowy Ojczyzny

W ubiegłą niedzielę w lokalu Zarządu Łódzkiego ZWM odbyła się narada aktywu robotniczego ZWM i OM TUR. Po wysłuchaniu referatów: tow. Bajera, dyrektora CZPWŁ i tow. Burskiego, przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy, „o sytuacji gospodarczej i politycznej oraz o znaczeniu ruchu współzawodnictwa pracy" — zebrani przyjęli rezolucję, mówiącą o konieczności wzmożenia wysiłków w IV Etapie Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Został utworzony nowy Wojewódzki Komitet Organizacyjny Wyścigu Pracy.

Wierzymy, że wspólnymi siłami OM TUR, ZWM, oraz całej młodzieży zrzeszonej w Sekcjach Młodzieżowych Zw. Zawodowych młodzież łódzka zrealizuje hasło konferencji:

„Młodzież robotnicza Łodzi będzie przodować w wykonaniu Planu Trzyletniego".

Jan Jabłoński

Przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZWM

W obliczu krajowego zjazdu ZWM

Za tydzień delegaci terenowych organizacji ZWM pojadą do Warszawy na I-szy Krajowy Zjazd ZWM, który podsumuje dotychczasowe osiągnięcia i wytyczy dalszą linię rozwojową organizacji.

Z czym przychodzimy na Zjazd, jakie są nasze osiągnięcia, które będziemy chcieli pokazać całej młodzieży polskiej? Nie da się wszystkich ich wyliczyć w szczupłych ramach artykułu. Spróbujmy jednak pokrótce przynajmniej zanalizować dotychczasową naszą działalność.

Od samego powstania organizacji, to jest od wiosny 1942 roku, staliśmy wiernie w służbie demokracji ludowej, w służbie narodu polskiego. Wytknęliśmy sobie jasną drogę. Droga ta — to w okresie okupacji bezkompromisowa walka z okupantem. Znane są powszechnie akcje takie, jak spalenie garażu na Czerniakowie, rzucenie granatów do lokalu niemieckiego „Cafe-Club", wysadzenie torów w Piasecznie, akcja na „Bar Podlaski" i wiele innych. Walcząc nie chcieliśmy iść do boju „jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec". Widzieliśmy jasne koncepcje Polski, o którą walczymy. Polski o sprawiedliwym ustroju społecznym, Polski bez wyzysku człowieka przez człowieka. Dlatego prowadziliśmy od początku wytężoną pracę oświatową.

Trzeba podkreślić, że ZWM, jako jedyna organizacja młodzieżowa, brała udział w utworzeniu Krajowej Rady Narodowej. Na terenie K.R.N. właśnie nawiązano w późniejszym okresie współpracę z grupami walczącej młodzieży socjalistycznej i ludowej.

Po wyzwoleniu ZWM w innych, odmiennych, legalnych warunkach realizuje dalej linię ideologiczną organizacji, zgodną z linią obozu demokracji.

ZWM-owcy wzięli aktywny udział w realizowaniu reformy rolnej, akcji siewnej i żniwnej, zagospodarowaniu Ziem Zachodnich. Wielu członków organizacji poszło do wojska, Milicji Obywatelskiej, Bezpieczeństwa Publicznego. Udział organizacji w odbudowie kraju był wielki. Właśnie ZWM był organizatorem Młodzieżowego Wyścigu Pracy. W tym szlachetnym wysiłku współzawodnictwa wzięło udział w pierwszym etapie 2.000, w drugim — 40.000, w trzecim — 80.000 młodzieży.

Wszystkie te akcje przeprowadziliśmy wespół z naszą bratnią organizacją OM TUR oraz na terenie wsi wespół z ZMW „Wici".

Wielu ZWM-owców zginęło w akcji referendum czy przedwyborczej, dokumentując swą krwią przynależność do obozu demokracji.

Osiągnięcia organizacji na odcinku oświatowym — to przede wszystkim organizacja kursów przygotowawczych na Wyższe Uczelnie, które otworzyły bramy do uniwersytetów i politechnik młodzieży robotniczej i chłopskiej, walka o demokrację szkolnictwa.

ZWM broni interesów młodzieży przez swych delegatów w Radach Zakładowych.

Hasło jedności młodzieży polskiej wobec realizowania wspólnych zadań odbudowy Ojczyzny wysuwane przez ZWM, znajduje zrozumienie wśród całej młodzieży polskiej. Dowodem tego są zawarte ostatnio umowy międzyorganizacyjne i utworzenie Głównej Komisji Współpracy. Dowodem tego coraz liczniejszy udział młodzieży, niezorganizowanej w pracach przeprowadzonych przez organizacje młodzieżowe.

Organizacja łódzka w realizowaniu tych wszystkich zadań zajmuje jedno z czołowych miejsc. Już podczas okupacji powstał w Łodzi zalążek organizacji. Była nim grupa „Promienistych", o której pisaliśmy już na łamach „Trybuny" wielokrotnie, założona w 1941 r. i działająca do samego wyzwolenia prawie. Na terenie Łodzi właśnie powstała koncepcja Młodzieżowego Wyścigu Pracy i tu miał miejsce jego pierwszy etap. Również w Łodzi powstały pierwsze kursy przygotowawcze.

Oto pokrótce nasz dorobek, z którym idziemy na Zjazd. Zjazd da nam z pewnością wytyczne dalszego rozwoju organizacji. W trosce o losy młodzieży, o przyszłość Polski ludowej Pierwszy Krajowy Zjazd ZWM uczyni wszystko, by sprawę jedności młodego pokolenia posunąć naprzód.

Szkolniacy przy pracy

Organizacja szkolna ZWM rozwija się coraz pomyślniej

Organizacja szkolna ZWM na terenie województwa łódzkiego rozwija się coraz pomyślniej, zwróciliśmy się przeto do kierownika Wydziału Młodzieży Szkolnej Zarządu Wojewódzkiego ZWM w Łodzi, kol. Koziińskiego, z prośbą o poinformowanie nas o stanie i pracy kół szkolnych ZWM województwa łódzkiego.

— Organizacja nasza na terenie szkół (gimnazja ogólnokształce i zawodowe) liczy obecnie 62 koła z 1.600 członków. Najpoważniejsze ośrodki, w których skupia się najwięcej szkół szkolnych, to: Radomsko, Piotrków i Tomaszów Maz. Prawie przy każdym Zarządzie Powiatowym istnieje Referat Młodzieży Szkolnej, którego zadaniem jest koordynowanie pracy kół szkolnych. Muszę tutaj zaznaczyć, że w bieżącym roku szkolnym, wyłoniło się bardzo dużo aktywistów, którzy oprócz swej pracy na kołach szkolnych pracują na terenie kół fabrycznych, a nawet wiejskich. Obecnie Wydział Młodzieży Szkolnej opracowuje plan — który, nawiasem mówiąc, jest już w terenie realizowany — ściślejszego powiązania organizacji szkolnej z organizacją fabryczną. Możemy sobie już na to pozwolić — uśmiecha się kol. Koźliński — postawione w zeszłym roku hasło „W każdej szkole koło ZWM-u" — jest już prawie zrealizowane. Chcę tutaj dodać, że podczas ferii świątecznych uruchomimy prawdopodobnie kurs szkoleniowy dla aktywu szkolnego.

L. Braiter.

Świetlica szkolna

OD REDAKCJI.

Drukujemy poniżej artykuł, zamieszczony w gazetce ściennej gimnazjum RTPD. Sądzimy, że artykuł ten zapoczątkuje dyskusję na temat form pracy w świetlicach młodzieżowych.

Gdy zapisałem się w marcu 1946 r. do gimnazjum R.T.P.D., Olena zapytała mnie: — „Czy to jest szkoła, do której się chodzi tylko po to, aby się uczyć?"

Z początku nie rozumiałem jej, a potem, niestety, musiałem odpowiedzieć twierdząco. Rzeczywiście, do szkoły przychodziliśmy o godzinie 3-ej, wychodziliśmy o godz. 7-ej czy 8-ej i poza lekcjami nic nas ze sobą nie wiązało. Przechodziliśmy obok siebie jak ludzie znający się tylko z widzenia. A przecież szkoła ma za zadanie nie tylko uczyć, ale i wychowywać, wychowując uczniów na ludzi, przyzwyczajonych do życia gromadnego. Ale tego nauczyciele, szczególnie w szkołach popołudniowych, nie mogą dokonać sami, bez pomocy uczniów. Teraz dostaliśmy w rękę wspaniały oręż w walce o człowieka uspołecznionego — świetlicę. I od nas tylko zależy, czy ten oręż celowo i właściwie wykorzystamy.

* * *

Jakie są cele i zadania świetlicy szkolnej? Oczywiście muszą one być różne, w zależności od warunków, inne będą w szkole przedpołudniowej, inne w popołudniowej, inne w normalnej szkole a semestralnej, inne wreszcie w szkole, liczącej 500—600 uczniów, a inne w szkole o liczbie młodzieży, dochodzącej do 100 zaledwie. Właściwa jednak cele i zadania pozostają te same, różne muszą być tylko metody. W szkole możliwe jest otwarcie licznych kółek, np. przyrodniczych, historycznych, muzycznych itp. Wiemy dobrze, że w naszej szkole praca świetlicowa nie może osiągnąć takiego stopnia rozwoju, ale świetlica musi spełniać swoje zadanie: musi skupiać uczniów naszej szkoły, musi stać się jeszcze jednym węzłem, łączącym uczniów ze szkołą. Dlatego świetlica musi być zaopatrzona w nowe pisma, musi urządzać wieczorki artystyczne, a nawet taneczne. Ale poza urządzaniem tych imprez świetlica musi spełniać swą codzienną pracę; musi być na 2 godziny przed lekcjami otwarta, aby każdy, kto chce, mógł przyjść, przeczytać ciekawe pisma lub odrobić lekcje. Jednak, aby świetlica była otwarta musi być ktoś, kto będzie pilnował porządku. Dlatego kończę ten artykuł apelem: Koledzy, nie „wykręcajcie" się od dyżurów w świetlicy!

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z WOJEWÓDZTWA

W ubiegłym tygodniu odbyły się wspólne posiedzenia aktywów powiatowych ZWM-u i „Wici" w Łęczycy, Radomsku i Wieluniu. W naradach tych brali udział aktywiści wiejscy obu organizacji oraz przedstawiciele Zarządów Wojewódzkich ZMW „Wici". Narady jeszcze raz wykazały; „że nic nas nie dzieli, a wszystko łączy"...

*

22-go bm. zakończył się dwutygodniowy kurs dla aktywistów powiatowych ZWM-u i „Wici" województwa łódzkiego w Świeradowie - Zdroju (koło Jeleniej Góry). Egzaminy końcowe wykazały, że absolwenci kursu idą w teren z nowymi wiadomościami, a co najważniejsze, z nowym ładunkiem entuzjazmu dla pracy nad budowaniem jedności młodzieży polskiej.

*

25-go rozpoczął się w Świeradowie-Zdroju drugi turnus kursu szkoleniowego dla aktywu powiatowego ZWM i „Wici".

Z ŁODZI

Organizacja łódzka przystąpiła pełną parą do przygotowań przedzjazdowych. Odbyło się już cały szereg zebrań kół, obsłużonych przez delegatów na Zjazd referatami przedzjazdowymi.

*

W dniach 24—26 odbyło się trzydniowe seminarium dla czołowego aktywu organizacji łódzkiej.

*

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się cały szereg uroczystych zebrań kół, na których ZWM-owcy otrzymali stałe legitymacje członkowskie.

Uroczystość wręczenia stałych legitymacji ZWM w PZPB Nr 1



Przemawia przewodniczący **Koła ZWM kol. Kopersk**i



Kol. Jabłoński przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZWM wręcza legitymacje



Przemawia przedstawiciel Koła **OM TUR, kol. Dionizy Krencjasz**



Po części oficjalnej — występy artystyczne. — Oto fragment „Franusiowej doli" w wykonaniu zespołu ZWM-ego



Kronika m. Kutna

Komu winszujemy

Niedziela, 30 listopada 1047 r.
Dziś' Andrzeja.

Telefony

Pow. Kom. MO. — Nr 22
Miejski Posterunek MO. — Nr 33
Starostwo Powiatowe — Nr 31
Prezydium Pow Rady Narod. — Nr 102
Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
Straż Pożarna — Nr 41
Urząd Repatriacyjny — Nr 86
Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
Pow. Zakł. Ub. Wz. ul: Narut. 20, tel. 108
Urząd Zdrowia — Nr 91
Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
Szpital Powiatowy — Nr 20
Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
Ap'eka „Pod Orłem" — Nr 106
Ap'eka Sukc. H. Walenta — Nr 7
Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52.

———

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego" P. wiatowy Referat Kultury i Sztuki Kutno ul. 29 Listopada 1 — tel. 17.

Gospodarka planowa dźwiga wieś polską

Kapitał entuzjazmu, z jakim dokonana została reforma rolna, nie wykorzystano w pełni na odbudowę wsi.

Wskutek politycznego rozbicia wsi przez mikołajczykowskie PSL, wskutek działalności reakcyjnych agentur na pewnych terenach został on w dużej części roztrwoniony, uniemożliwiając skupienie wszystkich żywych sił narodu na odbudowę zniszczeń powojennych i podniesienie gospodarki.

Stan ten zmieniał się w miarę tego jak chłopi przekonywali się o szkodliwej działalności mikołajczykowców, jak potęgował się proces usuwania ich z życia wsi, rozpadanie ich organizacji. Jeszcze żywszym tempem poszła odbudowa wsi gdy Mikołajczyk został usunięty z Ministerstwa Rolnictwa.

Oto ważna, aczkolwiek nie jedyna przyczyna dzisiejszego odstawania naszej gospodarki rolnej. Ma też ono i inne źródło w dawnym zacofaniu gospodarczym naszego kraju, pogłębionym jeszcze przez wojnę.

PRZYCZYNY GOSPODARCZE

Nie może być wysokiej kultury rolnej tam, gdzie brak maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, gdzie nie ma sieci szkół i kursów rolniczych. Wskutek niewłaściwego przechowywania i nawożenia przepada u nas 40 proc wartości obornika; 15 proc. ziarna ginie co roku bezużytecznie w ziemi przez niedostateczne czyszczenie. Wykorzystujemy zdolność produkcyjną naszej ziemi zaledwie w 10 proc., podczas gdy większość naszych sąsiadów wykorzystuje ją w 100 proc.

Aby nadrobić te wielkie braki, trzeba było wprzód odbudować i rozbudować przemysł, przeszkolić kadry rolnicze; należy też uwzględnić naprawę wojennych zniszczeń wsi, powolniejszą niż w mieście.

Te wszystkie jednak przyczyny nie uzasadniają tak wielkiej rozpiętości w produkcji wsi i przemysłu, jaką dziś mamy. Nasz przemysł dostarczył wsi 245.3 proc. przedwojennej ilości nawozów sztucznych, na nasz przemysł maszyn rolniczych wyprodukował 281.4 proc. ilości maszyn z przed wojny. Mamy zatym realne, konkretne możliwości znacznego powiększenia naszych zbiorów, osiągnięcia już w przyszłym roku samowystarczalności zbożowej.

SPRAWY HODOWLI

Gorzej przedstawia się sprawa gospodarki mlecznej, gdyż wzrost pogłowia jest sprawą powolną. Tym nie mniej planowa racjonalna gospodarka paszami zwiększy wydajność mleczną krów przy ich obecnym stanie ilościowym i zapobiegnie wyzbywaniu się żywca przez gospodarzy. Dużą rolę odegrać tu może powiększenie obszaru pastwisk gminnych na resztówkach itp.

Nasza hodowla trzody chlewnej osiągnęła około 100 proc. stanu z przed wojny, mimo pewnych niedociągnięć w okresie wiosennym i letnim rb. wynikłych z braku doświadczenia naszego młodego aparatu gospodarki żywnościowej. Przygotowująca się organizacja punktów spędu i popierania hodowli, mogą i powinny dać w krótkim czasie silny wzrost pogłowia trzody chlewnej.

KU RACJONALNEJ GOSPODARCE NA WSI

Aby ruszyć z miejsca, pchnąć na drogę usprawnienia i unowocześnienia naszą produkcję rolną, konieczne i nieodzowne jest wprowadzenie gospodarki planowej na wsi. Nie było to możliwe dotąd, póki działały rozbite na 3 typy rozczłonkowane, pozbawione kontroli, niekiedy zanieczyszczone przez wrogi i spekulancki element spółdzielnie; dublowały się one wzajemnie, albo właziły sobie w drogę, lub też niweczyły robotę jedna drugiej.

Staje się to możliwym dopiero dziś, przez zjednoczenie całej spółdzielczości wiejskiej, całego życia gospodarczego wsi pod jedną wspólną strzechą Związku Samopomocy Chłopskiej.

Staje się to możliwym dzięki zlikwidowaniu ciasnych związków branżowych — pogrobowej pamiątki ostatnich dni Mikołajczyka i przekształceniu ich w szerokie, masowe Zrzeszenia Branżowe hodowców i producentów.

Wszystkie te posunięcia osiągną swój cel pod warunkiem, że nie osłabimy naszej czujności. Elementy wrogie wsi ze chcą gdzie niegdzie nadal broździć. Wypłoszone ze stanowiska reakcyjne wilki próbować będą przebrać się w owieczki, wkraść się w zaufanie chłopa i znów szkodzić robocie.

Rzeczą demokratycznych organizacji na wsi, a przede wszystkim naszej partii jest uniemożliwienie tej kreciej roboty wrogów wsi, jest wysuwanie na kierownicze stanowiska zarówno w gromadach i gminach, jak i na wyższych szczeblach powiatowych i wojewódzkich szczerych demokratów, dbających o dobro wsi i całego kraju.

F. Leonczuk.

Kształcenie fachowców spółdzielczych

W związku z odbywającą się na terenie powiatu kutnowskiego unifikacja spółdzielni wiejskich, co doprowadzi do ustalenia jednolitego typu Spółdzielni Rolniczych podległych centrali Samopomocy Chłopskiej, Państwowe Gimnazjum Spółdzielcze w Malinie, wprowadza obecnie szereg zmian w programie nauczania, uwzględniając w pierwszym rzędzie potrzeby nowopowstałych spółdzielni.

Wykłady z dziedziny administracji, księgowości, statutów typowych dla spółdzielni samopomocy, oraz nauka towaroznawstwa, uwzględniająca w pierwszym rzędzie artykuły rolnicze, wykształcą typ wykwalifikowanego pracownika. Z inicjatywy dyrekcji gimnazjum oddano w ręce samorządu uczniowskiego kilka resztówek, gdzie prowadzi się dział nasion, hodowli i nawozów sztucznych.

Administrując samodzielnie resztówkami, uczniowie przygotowują się do kierowania gospodarstwem rolnym.

Nowoczesne nastawnie elektryczne

pracują już na dworcu kutnowskim

W dniu 26 bm. stacja kolejowa w Kutnie przeżyła niezwykłe święto: oddanie do użytku ostatnich dwu całkowicie zelekryfikowanych nastawnij węzła kutnowskiego. Tym samym stacja kolejowa w Kutnie stała się jedną z najbardziej nowoczesnych i posiada obecnie 6 całkowicie zelektryfikowanych nastawni i 2 mechaniczne.

Dzięki zastosowaniu elektrycznych nastawni zwiększa się w znacznym stopniu bezpieczeństwo ruchu, gdyż wykluczone zostają możliwości popełnienia błędów przez obsługę zmniejszoną.

Dla niewtajemniczonego, widok nastawni elektrycznej przedstawia pozorny chaos przełączników i świetlnych punktów. Z podziwem obserwujemy obsługę, która z nieomylną pewnością operuje w tym chaosie i wytycza drogę przebiegającym pociągom. Koszt całkowity budowy wynosił około 12 milionów złotych.

Na uroczystości w dniu 26 bm. obecny był dyrektor departamentu technicznego Ministerstwa Komunikacji ob. Barysz, który dokonał przecięcia wstęg i wygłosił okolicznościowe przemówienia, dziękując kierownictwu oraz kolejarzom i robotnikom za ich trud i wysiłek. Na uroczystości obecny był również przedstawiciel dyrekcji łódzkiej ob. Bader, oraz przedstawiciele kutnowskich kolejarzy.

Dobra pasza - dobre mleko

W roku bieżącym spółdzielnia „Wspólna Praca" w znacznym stopniu udoskonaliła swoją wytwórnię pasz treściwych dla bydła i nierogacizny. Wytwarzane są obecnie mieszanki pasz według recept ustalonych przez wybitnych naukowców i fachowców w tej dziedzinie. Pasze te powodują znaczne wzmożenie wydajności mleka.

Rzecz charakterystyczna, niemal cała produkcja pasz, jest wysyłana poza teren powiatu kutnowskiego, do ośrodków rolniczych całego kraju. Natomiast rolnicy powiatu kutnowskiego w zbyt małym jeszcze stopniu doceniają wartość i znaczenie wytwarzanych mieszanek.

———

Współzawodnictwo pracy cukrowników

Rzucone przez przedstawicieli załóg robotniczych hasło współzawodnictwa pracy podjęło ponad 90 tysięcy pracowników zatrudnionych w cukrowniach polskich. Realizowane ono jest przez walkę ze stratami przerobowymi cukru, oszczędnością węgla i pomocniczych materiałów kampanijnych oraz przez podniesienie ogólnej sprawności pracy załóg i jakości produkowanego cukru. Według dotychczasowych meldunków na pierwsze miejsce we współzawodnictwie wysunął się okręg pomorski. Podążają za nim okręgi: opolski i warszawski.

Z pośród cukrowni okręgu pomorskiego na czoło wysunęła się cukrownia kruszwicka, która ma wyznaczoną normę 20 tysięcy kwintali na dobę i przerabia przeciętnie 22.500 q buraków. W innych okręgach przodują cukrownie: Baworów (okr. opolski) i Mała Wieś (okr. warszawski).

Dla załóg mających wyniki lepsze od przewidzianych norm oraz dla najlepszych cukrowni w poszczególnych okręgach **przewidziane są specjalne premie.**

Motocykliści

na odbudowę Warszawy

Motocyklowy Klub Sportowy w Kutnie „Ochnia" wpłacił w dniu 26 bm. kwotę 18.600 złotych na Odbudowę Warszawy.

Zgon zasłużonego PPR-owca

Dnia 25 bm. zmarł w Kutnie po długiej chorobie, przeżywszy 68 lat tow. Józef Chmielewski, zasłużony działacz klasy robotniczej na terenie Kutna z walk przeciwko sanacyjnemu reżimowi w okresie przedwojennym i członek Polskiej Partii Robotniczej.

Pogrzeb urządzony na koszt Komitetu kolejowego PPR odbył się w dniu 26 bm. Nad trumną przemawiali: I-szy sekretarz Powiatowego Komitetu PPR, tow. Balcerski i sekretarz powiatowego oddziału Związków Zawodowych tow. Banasiak.

———

Czytajcie Głos Kutnowski!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31, Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

D — 019574

DZIEŃ ŁODZI

REJESTRACJA PRYWATNYCH PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi zawiadamia wszystkie **prywatne** przedsiębiorstwa przemysłowe, ze stosownie do postanowień dekretu z dn. 28. 10. 1947 r. o obowiązku zawiadomienia o prowadzeniu przemysłu i wykonywaniu niektórych zajęc zarobkowych (Dz. U.R.P. Nr 66 poz. 403) oraz na podstawie rozporządzeń wykonawczych — **termin uiszczania opłaty i dokonania rejestracji upływa z dnim 10 grudnia b. r.**

Po uiszczeniu opłaty należy wypełnić zawiadomienie o prowadzeniu przemysłu i łącznie z zaświadczeniem Urzędu Skarbowego (Rewizyjnego) o wniesieniu opłaty oraz odpisem Karty Rejestracyjnej — złożyć je w Izbie Przemysłowo - Handlowej lub upoważnionym przez Izbę branżowym Zrzeszeniu Przemysłu Prywatnego.

Branżowe Zrzesz. Przem. Prywatn. przyjmować będą zawiadomienia nie tylko od swoich członków, lecz również od prywatnych przedsiębiorstw **przemysłowych** dotychczas niezrzeszonych.

Kto w oznaczonym terminie nie uczyni zadość wymogom dekretu i rozporządzeń wykonawczych, podlega karze aresztu do 3-ch miesięcy oraz grzywny do 500.000 zł. albo jednej z tych kar, z równoczesnym zamknięciem zakładu.

Wszelkich informacji udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi oraz Zrzeszenia prywatnego przemysłu.

WOJEWÓDZKA KONFERENCJA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC RTPD

Dział Świetlicowy Zarządu Głównego RTPD organizuje w Łodzi w dniach 29 i 30 b.m. wojewódzką konferencję kierowników świetlic.

W konferencji wezmą udział kierownicy 18 świetlic z terenu województwa i 1 świetlic z Łodzi.

Uczestnicy konferencji będą hospitować zajęcia we wzorowych świetlicach oddziału łódzkiego RTPD oraz wysłuchają szeregu wykładów z dziedziny teorii i praktyki pracy świetlicowej.

W programie konferencji przewidziano również zwiedzanie miasta i rozrywki kulturalne (teatr i kino).

W programie wychowawczym RTPD praca świetlicowa wysuwa się na pierwsze planowe miejsce.

W tej chwili RTPD prowadzi w kraju z górą 100 świetlic obejmujących około 15.000 dzieci i młodzieży.

Na specjalnych kursach dla pracowników świetlicowych przeszkolono dotycaczas około 200 osób.

Zarząd Główny RTPD wydaje specjalny miesięcznik „Świetlice dziecięce RTPD" poświęcony teorii i praktyce tej formy pracy wychowawczej.

W Związkach Zawodowych

UROCZYSTA AKADEMIA W DOMU ŻOŁNIERZA.

Komitet Polskiej Partii Robotniczej przy Zarządzie Miejskim w Łodzi, zawiadamia, że w **dniu 29-tym b.r. o godz. 14.,30 urządzona zostanie Akademia, poświęcona Rocznicy Podpisania Umowy o współpracy P.P.R. i P.P.S.**

Akademia odbędzie się w lokalu Domu Żołnierza przy ul. Daszyńskiego 34. Po Akademii wyświetlanie filmu.

ZJAZD.

W związku z wyborami nowgeo Zarządu odbędzie się w dniu 30 listopada 1947 roku wojewódzki Zjazd Delegatów Okręgu Łódzkiego Zw. Zaw. Prac. Cywiln. Admin. Wojsk w sali Odpraw Ofic. Szkoły Polit. - Wych. W. P. przy ul. 11 Listopada 81/83.

Udział w obradach wezmą przedstawiciele Wojska Polskiego, Władz Związkowych i partyjnych.

Początek obrad o godz. 9-tej.

*

W związku z Krajowym Zjazdem Delegatów Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce, który odbędzie się w dniach 6, 7, 8 grudnia 1947 roku, prosimy wszystkich delegatów wybranych na Walnym Zebraniu w dniu 30.III 1947 roku o zgłaszanie się w dniach 2 i 3 XII. 1947 roku do Związku Zawodowego Włókienniczego Oddział I w Łodzi ul. Traugutta Nr. 18 pokój 204 po odbiór legitymacji i diet.

Ze sportu

Powszechny obowiązek wychowania fizycznego

wejdzie wkrótce w życie na wyższych uczelniach

Po uzyskaniu nieodzownej ilości obiektów sportowych Ministerstwo Oświaty przystępuje obecnie do prowadzenia w szkolnictwie wyższym powszechnego obowiązku w. f. — dziedziny mającej ogromny wpływ na podniesienie zdrowotności studentów.

Dekret o powszechnym obowiązku w. f. uchwalony był jeszcze w roku ubiegłym, jednak brak odpowiednich funduszów, sił instruktorskich oraz obiektów sportowych (sal, boisk) był przeszkodą w wprowadzeniu go w życie na wyższych uczelniach. Obecnie warunki poprawiły się o tyle, że można już myśleć o realizacji dekretu, wobec czego Ministerstwo Oświaty przystąpiło na swoim terenie do opracowania zarządzenia wykonawczego do dekretu, które jest na ukończeniu i ukaże się w najbliższym czasie.

W.F. wejdzie w ramy programu nauczania jako przedmiot obowiązkowy i poświęcone mu będzie 2 godziny tygodniowo. W każdym ośrodku akademickim powstaną lektoraty w. f.

Aby nie przeciążać i tak już skromnego budżetu (wprowadzenie w. f. wymagałoby stworzenia specjalnego aparatu administracyjnego), szkolenie sportowe powierzono AZS-om. W poszczególnych ośrodkach akademickich powstaną komisje międzyuczelniane, do których wejdą rektorzy, przedstawiciele wojewódzkich w. f. i p. w. oraz AZS. Ponadto przy Bratnich Pomocach czynne będą komisje w. f. pod przewodnictwem AZS.

Początkowo obowiązek w. f. obejmie tylko I-szy rok studiów, lecz z czasem, zapewne już w przyszłym roku szkolnym, rozciągnie się na wszystkich studentów wyższych uczelni.

Zapaśnicy gotowi na przyjęcie Czechów

W reprezentacji Polski walczy tylko jeden łodzianin

W Akademii WF na Bielanach odbyły się walki eliminacyjne zapaśników przed międzypaństwowym spotkaniem z Czechosłowacją, które odbędzie się w niedzielę o godz. 17-tej w sali Wedla na Pradze.

Spotkania te dały następujące wyniki: w muszej Rokita pokonał w 9-ej minucie Balbickiego, w koguciej Marcok wygrał po 6-ciu minutach z Tobolą, w piórkowej Stróżek odniósł zwycięstwo na punkty nad Kuszem, w lekkiej Świętosławski uległ Jakubowskiemu w 13-ej minucie, w półśredniej Gryt pokonał Grosa w 17-tej minucie, w średniej Gołas odniósł zwycięstwo na punkty nad Radoniem, w półciężkiej Książkiewicz uległ Pięciu na punkty.

Po tych walkach kapitan związkowy Ziółkowski ustalił skład reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją, jak następuje: w muszej Rokita (W), w koguciej Marcok (Śląsk), w piórkowej Stróżek (Kr.), w lekkiej Świętosławski (Warszawa), w półśredniej Gryt (Śl.), w średniej Gołaś (Śląsk), w półciężkiej Książkiewicz (Warszawa), w ciężkiej Gliński (Łódź).

W dniu 3 grudnia reprezentacja CSR ma rozegrać drugie spotkanie w Łodzi.

Pod znakiem piłki ręcznej

Zjednoczeni (Bydgoszcz) i AZS (Toruń)

gośćmi łódzkich harcerzy i akademików

Dzisiejsza sobota i niedziela będzie obfitowała w szereg spotkań w piłce siatkowej i koszykowej. Obok ciekawego i pierwszego spotkania ligowych drużyn koszykówki YMCA — TUR do Łodzi przyjeżdżają dwie doskonałe drużyny Pomorza: Zjednoczeni z Bydgoszczy i AZS. z Torunia, które o godz. 16 w sali YMCA przy ul. Traugutta 3 rozegrają spotkania towarzyskie z miejscowym AZS-em i HKS-em.

Bydgoszczanie są mistrzem Okręgu Pomorskiego i należą do drużyn o dobrym poziomie zarówno w siatkówce jak i koszykówce, reprezentując Okręg Pomorski w mistrzostwach Polski. AZS toruński wzmocniony zawodnikami drużyny Pomorzanina pokonał w ostatnim turnieju AZS z Poznania, który jest obok KKS i Warty najlepszym zespołem Poznania. AZS i HKS odbyli wspólny trening i przygotowują się do tych zawodów bardzo starannie.

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo okręgu w piłce siatkowej i koszykowej, kalendarzyk na sobotę i niedzielę wygląda następująco:

Sobota, dnia 29. 11. Sala YMCA ul. Traugutta 3.

godz. 16 siatkówka żeńska TUR — YMCA
godz. 16.30 siatkówka męska TUR—YMCA
godz. 17 siatkówka męska HKS — ŁKS
godz. 17.30 siatkówka męska ASZ — Zjedn.
godz. 18 koszyk. męska YMCA II—AZS II
godz. 19 koszyk. męska YMCA II—ŁKS II
godz. 20 koszyk. męska HKS — DKS.

Niedziela, dn. 30. 11. Sala YMCA, Traugutta 3.

godz. 9.30 siat. żeńska Zjednocz. — Splot
godz. 10 siat. męska HKS — Zjedn.
godz. 10.30 kosz. męska Zryw — Boruta
godz. 11.30 siat. męska AZS — ŁKS (dokończenie meczu z 22. 11.)
godz. 12 kosz. męska YMCA — TUR (spotkanie ligowe).

O mistrzostwo kl. B

Dziś walczą „Victoria" ze Zrywem (Pabianice)

Dzisiaj, dnia 29 bm. o godz. 19-tej w sali RKS „Victoria" odbędą się zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo okręgu klasy B między drużynami RKS „Victoria" a „Zrywem" — Pabianice.

Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie. „Victoria" wystąpi w swym najsilniejszym składzie, od wagi muszej do ciężkiej, z Anielakiem, Stefaniakiem, Urzędowiczem i Ratyńskim na czele.

Z życia Zrywu

Piłkarze walczą z Metalowcem

W niedzielę, dnia 30. 11. br. zostanie rozegrany mecz piłki nożnej między KS ZWM „Zryw" a KS „Metalowcem", o godzinie 13-tej na boisku w Parku Ludowym.

Zawodnicy „Zrywu" zbiorą się o godzinie 12-tej.

Z życia HKS-u

Zmiana rozkładu treningów

Harcerski Klub Sportowy w Łodzi powiadamia, że od 1 grudnia rb. rozkład treningów poszczególnych sekcji uległ zmianie i obecnie wygląda następująco;

Sekcja Piłki Ręcznej: środy sala YMCA od godz. 20.15 dla I drużyny męskiej siatkówki i koszykówki, piątki od godz. 18 w sali przy ul. Armii Czerw. (Rokicińska) 41 dla I drużyny żeńskiej, oraz dla II drużyny męskiej siatkówki i koszykówki.

Sekcja Lekkoatletyczna: poniedziałki w sali przy ul. Rokicińskiej 41 dla grupy żeńskiej i męskiej od godz. 20.

Sekcja Pływacka: na pływalni YMCA we wtorki dla grupy zawodników od godz. 21.15 i w czwartki d. niezaawansowanych od godz. 20.15.

Piłkarze pozostaną w domu

Wyjazd reprezentacji piłkarskiej do Meksyku na szereg meczy, przewidziany w styczniu roku przyszłego, nie dojdzie do skutku.

Czynniki urzędowe uznały wyjazd ten za niewskazany i niecelowy.

Sport zagranicą

MOSKWA. — Zawodnik radziecki Juri Daganow ustanowił nowy rekord ZSRR w rwaniu jedną ręką, uzyskując wynik 86,5 kg. Daganow startuje w wadze średniej.

PRAGA. — Czołowa drużyna hokejowa Czechosłowacji — LTC (Praga) udała się do Paryża, gdzie dzisiaj rozegra mecz z Racing Club de France.

BRUKSELA. — Szwecka drużyna piłkarska IFK z Malmoe rozegrała w Brukseli mecz z mistrzem Belgii — SC Anderlechts. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym w stosunku 2:2 (1:1).

BERLIN. — Rozegrany w Hannowerze mecz piłkarski między reprezentacjami wojskowymi Belgii i Danii, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Do przerwy prowadzili Duńczycy 1:0.

Sport w ZSRR



Pomimo zakończenia sezonu lekkoatletycznego, zawodniczki radzieckie z zapałem uprawiają biegi na przełaj. — Na zdjęciu, Zajcewa, jedna z czołowych biegaczek ZSRR.

Na ringach Europy

ANGLIA — DANIA 10:6

Wobec 12.000 widzów odbył się na ringu w Wembley rewanżowy mecz pięściarski między amatorskimi reprezentacjami Anglii i Danii. Po walkach, stojących na przeciętnym poziomie, spotkanie wygrali Anglicy 10:6. Pokonani zdobyli punkty przez Holleka w muszej, Soerensena w piórkowej i Chrisansena w półśredniej.

Poprzednie spotkanie obu drużyn, rozegrane w Kopenhadze, wygrali także Anglicy, lecz w stosunku 12:4.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 2 najlepsze rezultaty osiągnęli; Franciszek Pilarski (173.7 proc.), Henryk Pająk (169.2 proc.), Jerzy Szczepaniak (169.2 proc.), Stefan Andrzejczak (167.3 proc.) i Kazimierz Kubat (165.3 proc.).

W PZPW Nr 3 pierwsze miejsce zajęli: Stefan Retelewski (142 proc.), Edmund Stręgiel (137 proc.) i Władysław Jóźwiak (136 proc.).

W PZPW Nr 36 na czoło wysunęli się: Józef Boczkowski (160 proc.), Leon Grzybowski (151.5 proc.), Jan Dudek (145 proc.), Jerzy Wójcicki (145.4 proc.) i Józef Staniszewski (141.6 proc.).

W PZPW Nr 1 wykonał tkacz Feliks Jurga normę w 150 proc., a tkaczka Maria Jaszczyk w 146.6 proc.

BEZPŁATNE — HONOROWE WSTĘPY DLA BOHATERÓW PRACY

Kierownictwo Domu Kultury Milicjanta przy ul. Nawrot 27 wielkie widowisko muzyczne p.t. „Suita Cygańska", postanowiło z Okręgową Komisją Związków Zawodowych w Łodzi udostępnić bohaterom pracy fabryk łódzkich możność bezpłatnego korzystania ze wspomnianych widowisk. Mianowicie na każde przedstawienie wspomnianego widowiska przeznaczonych zostanie 20 bezpłatnych honorowych miejsc dla przodowników pracy. Inicjatywa słuszna i piękny dowód szacunku dla świata pracy oraz wysiłków. Należy mieć nadzieję, że teatry łódzkie pójdą za tym przykładem.

UWAGA CZŁONKOWIE KURSU AKTYWU!

W niedzielę dnia 30.11 br. odbędzie się w lokalu dzielnicy Górnej Lewej ZWM o godz. 9-ej zebranie kursu aktywu. Na zebraniu wygłoszony zostanie referat pt.: „Trzy międzynarodówki".